Nr. 335 Piątek, dnia 6 grudnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

OTWARCIE OBRAD SEJMOWYCH

odbyło się w zupełnym spokoju

Budżet, zgłoszony przez Rząd, odesłano do Komisji

Dziś odbędzie się głosowanie nad wnioskami

o wyrażenie votum nieufności Rządowi oraz marsz. Sejmu

Wrażenia ogólne

Korespondent „Hasła“ donosi z Warszawy:

Zgodnie z przewidywaniami „Hasła“ Sejm obradował wczoraj spokojnie i rzeczowo. Zainteresowanie obradami było kolosalne. Wszyscy spodziewali się nadzwyczajności, tymczasem spotkał ich zawód.

Już o godzinie 10 rano na skutek zarządzenia komendanta policji został zamknięty wylot ulicy Wiejskiej. Wszyscy zdążający do Sejmu byli legitymowani przez policję. Pewna grupa podejrzanych osobników usiłowała przedostać się przed gmach Sejmu, jednakże policja wyparła ją. Grupa ta usiłowała później ze stopni kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży demonstrować przeciwko rządowi i Sejmowi wznosząc antypaństwowe okrzyki. Policja demonstrantów rozproszyła, odprowadzając stawiających opór do komisarjatów celem wylegitymowania.

Obrady Sejmu zagaił marsz. Daszyński. Mowa jego naogół była spokojna, miejscami tylko wymierzona przeciwko Rządowi.

Na zakończenie marsz. Daszyński oświadczył, iż głównem zadaniem obecnego Sejmu jest uporządkowanie finansów Państwa i zmiana ustroju.

Charakterystycznem jest, iż opozycja, która przed zebraniem się Sejmu ostro występowała przeciwko rewizji Konstytucji w czasie posiedzenia wypowiedziała się za rewizją. Zwracało to ogólną uwagę i w kuluarach podkreślano, że B. B. odniosło nielada sukces. Mniejszości narodowe pos. Grünbaum (Klub Żyd.) i Neumann (Kl. Niemiecki) w delikatny sposób atakowały Rząd. Uwagę wszystkich zwrócił fakt, że w czasie mowy Daszyńskiego nikt z Rządu nie był obecny na sali obrad. W czasie posiedzenia Rząd był reprezentowany przez premjera Świtalskiego, Ministrów: Składkowskiego, Cara, Kwiatkowskiego.

Pierwszy występ ministra skarbu Matuszewskiego spotkał się z uznaniem całej Izby, nie wyłączając opozycji. Mowa min. Matuszewskiego była ujęta fachowo i cechowała ją znajomość resortu. Ogólnie sądzono, że B. B. poruszy w pierwszym rzędzie zagadnienie polityczne, tymczasem p. Byrka (B. B.) zabierając głos w dyskusji poruszał wyłącznie zagadnienia budżetowe, unikając spraw i kwestyj politycznych. W parę minut po 10 wieczór opozycja zgłosiła wniosek o przerwanie dyskusji wobec przemęczenia Izby. W tym momencie prezes B. B. pułk. Sławek zaznaczył, że klub jego nie wypowiedział się jeszcze we wszystkich sprawach, poruszanych przez Izbę w głosowaniu uchwalono dyskusję odroczyć do dnia dzisiejszego, które oczekiwane jest z wielkim naprężeniem, jako mogące obfitować w różne niespodzianki. Pierwszą taką niespodzianką będzie głosowanie nad wnioskiem frakcji komunistycznej o wyrażenie votum nieufności marsz. Daszyńskiemu. W związku z tem podkreślają, że całą opozycję spotkał wielki zawód, gdyż ogólnie spodziewano się, że wniosek będzie zgłoszony przez B.B. tymczasem B. B. zgłosiło wniosek o powołanie specjalnej komisji, która się zajmie zbadaniem zajść z oficerami w Sejmie na posiedzeniu 31 października r. b.

Od wyniku prac tej komisji B. B. uzależniło swój stosunek w sprawie wniosku o wyrażenie votum nieufności marsz. Daszyńskiemu.

Drugim ciekawym punktem porządku dziennego będzie wniosek klubów centrolewu o votum nieufności dla Rządu.

Dziennikarze zagraniczni za wszelką cenę chcieli się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmie Rząd wrazie uchwalenia mu votum nieufności, jednakże ministrowie na pytanie to nie dali żadnej odpowiedzi.

Dzień dzisiejszy wyjaśni ostatecznie, czy Sejm zajmie tak „bojowe“ stanowisko wobec Rządu, jak zapowiadał czy też zrozumie, że interes Polski jest najważniejszym dla dobra kraju i zacznie współpracować z Rządem. F. M.

Rozpoczęcie obrad

Posiedzenie Sejmu otworzył o godz. 12-ej p. marszałek Daszyński, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Po omówieniu spraw politycznych p. marszałek wspomniał o stracie, jaką poniosła Francja wskutek śmierci Clemenceau, oraz poświęcił kilka słów zmarłym posłom: ś. p. pułk. Macieszy i b. p. dr. Reichowi.

Po zakomunikowaniu Izbie szeregu spraw bieżących przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania budżetu na r. 1930 i 1931.

Imieniem Rządu zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu, p. Matuszewski, którego mowę w obszernym skrócie podajemy na str. 2—ej.

Przemówienie posła Byrki

w imieniu B. B. W. z R.

Poseł Byrka (BBWZR) oświadcza, że najdosadniejszą krytykę budżetu wypowiedział p. minister. Inne przemówienia miały charakter polityczny a nie rzeczowy. Kardynalną zaletą przedłożenia jest to, że budżet jest zrównoważony. Jest to trzeci zrównoważony budżet wniesiony przez ten sam Rząd. Budżet ten nie wychodzi z walki sprzecznych zapatrywań politycznych, lecz jest kompromisem wszystkich interesów. Liczy się on z sytuacją gospodarczą i przeprowadza zasadę, że rozwój państwa musi postępować tylko etapami. Nie wielkie duchy mogą uporządkować finanse, ale fachowa praca, która liczy się z warunkami normalnego życia gospodarczego. Zrównoważenie budżetu nie jest wyłączną zasługą obecnego ministra, lecz zasługą systemu, według którego prowadzona jest gospodarka państwowa.

Co do zarzutów dotyczących sprawy Harrimana, podnoszonych zwłaszcza przez klub narodowy to zapomina się o tem, że właśnie przedstawiciele tego stronnictwa sprowadzili Harrimana do Polski. Przecież uchwalono nawet personalne zwolnienie go od podatków, co jest jedynym wypadkiem w świecie cywilizowanym. Przechodząc do sprawy urzędniczej, nie bardzo, zdaniem mówcy, zadawalająco załatwionej, mówca oświadcza, iż gdy chodzi o znalezienie tego budżetu, to wszyscy się jednoczą, nawet p. Dąbski, który zawsze występował przeciwko podwyżkom płac urzędniczych. Jeżeli minister może przychylnie załatwić żądania urzędnicze to da się wyznaczyć inny termin, niż marzec 1930 roku.

Omawiając reformy podatkowe mówca wypowiada się za skasowaniem patentów i oświadczył się za zreformowaniem podatku przemysłowego, zniesieniem podatku obrotowego i wprowadzeniem powszechnego podatku zarobkowego. Jest to rzecz pilna i możliwa do zrobienia.

Klub mówcy stoi na grucie wniesionego przedłożenia rządowego, i uznaje za wielką zasługę ministra, że przedstawił położenie gospodarcze, które znajduje wyraz w budżecie, z całą szczerością.

Stanowisko opozycji

Po przerwie Izba przystąpiła do rozpraw nad expose ministra skarbu. **Pierwszy zabrał głos poseł Niedziałkowski (P. P. S.)**, który w konkluzji swego przemówienia oświadczył, że **P. P. S. w porozumieniu z innemi stronnictwami lewicy i środka uważa za swój obowiązek zgłosić wniosek, żądający na podstawie art. 58 Konstytucji ustąpienia obecnego rządu.** P. P. S. nie wątpi — dodaje mówca — że jeżeli przyszły powołany gabinet zdolny będzie do lojalnego i uczciwego zlikwidowania obecnego systemu rządzenia — to takiemu gabinetowi Sejm zapewne nie odmówi swego zaufania.

Następnie przemawiał **pos. Róg (Wyzwolenie)**, dopatrując się jedynej przyczyny nienormalnej atmosfery politycznej w Polsce w nienormalnym stosunku władzy wykonawczej do ustawodawców. Przechodząc do położenia gospodarczego wsi mówca podkreśla, że jest ono ciężkie. W imieniu stronnictwa mówca **zgłasza akces do wniosku o wyrażenie Rządowi votum nieufności.** Co się tyczy zmian Konstytucji — klub „Wyzwolenia“ gotów jest z dobrą wolą rozpatrzeć w komisji konstytucyjnej wszystkie wnioski.

Poseł Rybarski (Str. Narodowe) wskazuje na konieczność reformy systemu podatkowego. Co się tyczy zmiany Konstytucji, to klub narodowy będzie bronił swych wniosków. Wreszcie mówca oświadcza, że klub jego będzie głosować za wnioskiem wyrażenia votum nieufności dla Rządu.

Poseł Dąbski (str. chłopskie) przyznaje, iż dzisiejsze expose min. Matuszewskiego wywarło dobre wrażenie. Klub mówcy będzie głosował za odesłaniem budżetu do komisji.

Dalej mówca oświadcza, że chociaż stronnictwo jego początkowo przeciwne było rewizji Konstytucji — to skoro już ta sprawa jest aktualna, przystąpi ono pozytywnie i uczciwie do tej pracy pod kątem widzenia dobra Państwa, jednakże pod warunkiem, że przyjdzie taki rząd, który będzie zdolny do współpracy z Sejmem.

Poseł Dąbski (Piast) oświadcza, że klub jego będzie głosować za odesłaniem preliminarza do komisji. Mówca oświadcza, że klub jego przyłącza się do wniosku innych klubów o udzielenie rządowi votum nieufności.

Poseł Chaciński (Ch. D.) oświadczył, że stronnictwo jego ustosunkuje się rzeczowo do budżetu. Klub mówcy musi przyłączyć się do stronnictw żądających ustąpienia obecnego rządu.

Poseł Pawlak (NPR. Prawica) oświadcza, że klub jego będzie głosował za wnioskiem nieufności dla rządu.

Stanowisko mniejszości narodowych

Poseł Lewicki (Undo) skarżył się, że stosunek władz polskich i społeczeństwa polskiego do ludności ukraińskiej pogorszył się, Klub mówcy będzie głosował za odrzuceniem budżetu.

Poseł Neuman (kl. niemiecki) stwierdza ciężkie położenie ludności niemieckiej w Polsce i konkluzje, że rząd obecny nie ma zaufania tej ludności.

Wnioski o wyrażenie votum nieufności

Następnie p. marszałek zarządził odczytanie trzech wniosków, a mianowicie wniosku komunistów i ugrupowań mniejszości komunizujących w sprawie **votum nieufności dla marszałka Sejmu Daszyńskiego**, wniosku klubu P. P. S., Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, N. P. R.—Prawicy, Ch. D. i Piasta, **żądającego ustąpienia rządu** na zasadzie art. 58 Konstytucji, wreszcie wniosku klubu ukraińskiego, również z **wyrażeniem votum nieufności** na podstawie tego samego artykułu, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusji budżetowej.

Przemawiali posłowie **Jeremicz (klub białoruski), poseł Grinbaum (koło żydowskie), oraz poseł Baczyński (frakcja komunistyczna)**, który opowiedział się przeciwko odesłaniu budżetu do komisji.

Na tem dyskusję przerwano.

Odesłanie budżetu do Komisji

Marszałek zarządził głosowanie nad odesłaniem preliminarza budżetowego do komisji. **Wniosek został olbrzymią większością głosów**

Przemówienie p. min. Matuszewskiego

w dniu otwarcia Sejmu

Trzy zjawiska w życiu gospodarczem Polski

Preliminarz budżetowy, który przedłożono Sejmowi, jest planem gospodarki państwowej na rok 1930 — 31.

W życiu gospodarczem Polski, w momencie, kiedy budżet układano, i teraz, gdy ma on być rozważony, zarysowały się wyraźnie trzy zjawiska. Dwa z nich o charakterze przejściowym dość jednak głębokim, aby odbić się w skutkach na przyszłym okresie budżetowym. Temi dwoma zjawiskami były i są jeszcze, ogól na ciasnota pieniężna na rynkach światowych ze wszystkiemi stąd wynikającemi trudnościami oraz kryzys cen dla produkcji zbożowej.

Trzecim wreszcie zjawiskiem o charakterze — jak wierzę — nie przemijającym, jest wielka odporność, okazana przez organizm gospodarczy Polski wobec tego pierwszego kryzysu ekonomicznego, przed jakim stanęliśmy od czasu pamiętnego kryzysu lat 25 i 26.

Ciasnota pieniężna i kryzys zbożowy

Ciasnota pieniężna, jaką od półtora roku obserwujemy w różnej skali napięcia na całym świecie, była zjawiskiem zbyt szybkiego tempa rozbudowy nowej wytwórczości, nie zaś objawem powszechnej przewyżki spożycia nad wytwórczością.

Drugim kryzysem, jaki przeżywa dziś Polska wespół z wieloma innemi krajami świata — jest rozpiętość między cenami na zboża i kartofle a cenami wytworów przemysłowych.

Ceny innych artykułów rolniczych jak nabiał, mięso — żywiec — nie doznały spadku — przeciwnie raczej wzrosły.

Aby przeciwdziałać sezonowemu nadmiarowi podaży zboża, zezwolono przedłużyć terminy płatności podatku dochodowego i majątkowego oraz uruchomiono kredyty zastawowe na zboże. Zamknięto również granicę cłami ochronnemi od przywozu, a otwarto dla wywozu.

Odporność społeczeństwa

Trzeciem zjawiskiem, jakie musi być wzięte pod rozwagę, jest sposób reagowania społeczeństwa na trudności, wywołane przez ciasnotę pieniężną i spadek cen płodów rolnych.

Tutaj skonstatować należy, organizm gospodarczy polski wykazał w obliczu tegorocznych poważnych trudności znaczną odporność. Mimo ciężkich warunków po raz pierwszy od odzyskania Państwa Polskiego zniżyliśmy nasze zobowiązania wobec wierzycieli zagranicznych o sumę 60 milj. wypłacając ogółem kapitałów i procentów przeszło 160 milj.

Obecnie istnieją wszelkie dane, że sytuacja zmierza ku dalszej poprawie, i przypuszczać wolno, iż rok przyszły będzie rokiem pokryzysowym, nie zaś rokiem kryzysu.

Charakterystyka budżetu na r. 1930-31

Projekt budżetu, zgłoszony Wysokiej Izbie w swych cyfrach globalnych, mało różni się od budżetu tegorocznego.

Jak wiadomo okres budżetowy 1928-9 zamknął się po stronie dochodów sumą 3,000 miljonów. Sześć miesięcy bieżącego roku budżetowego dało ogółem 1,452 milj. wpływów. Na rok przyszły prewidujemy dochody w wysokości 2,943 milj. złotych.

Szczegółowa analiza wydatków będzie miała miejsce w Komisji budżetowej. Przy pierwszem więc czytaniu chcę tylko zwrócić uwagę na główne przesunięcia, jakie miały miejsce w stosunku do lat ubiegłych. Jednem z nich jest spłata długów państwowych na rok przyszły. Wyniesiona o okrągłe 50 miljonów złotych więcej, niż w okresie bieżącym. Wzrosną również wydatki na emerytury i renty inwalidzkie.

Z tej racji we wszystkich prawie ministerstwach wydatki, przewidywane na rok przyszły uległy zmniejszeniu w stosunku do okresu bieżącego.

Zgłoszony budżet jest budżetem całkowicie i istotnie zrównoważonym. To znaczy nie jest preliminowany w dochodach zbyt nisko, ani w wydatkach zbyt wysoko.

Mimo, iż preliminarz budżetowy, złożony Wysokiej Izbie, jest całkowicie zrównoważony i w ten sposób czyni zadosyć najważniejszej zasadzie gospodarki skarbowej — mimo to — podobnie jak i wszystkie budżety nie jest on bez braków, gdyż nie zaspakaja normalnych potrzeb państwa.

Podatki i płace urzędnicze

Jesteśmy na dorobku i jak każdy kto wrócił do swej spalonej zagrody, przeżyć musimy niejeden jeszcze rok w wytężonej pracy, której ostatecz. dojrzałe owoce zbierze dopiero przyszłe pokolenie, mimo iż w społeczeństwie jest rozpowszechniona pewna psychoza, jakoby uleczyć wszystko zło mogła radykalnie reforma podatkowa.

Jednocześnie z tym prowadzona jest bardzo ożywiona kampanja polityczna o zwyżkę płac urzędniczych.

Oba skrzydła Sejmu wysuwają zgodnie te dwa żądania jednocześnie — zniżyć podatki i podnieść uposażenie urzędnicze.

Ogół nasz prostolinijnie rozumie głoszoną po gazetach reformę podatkową, jako generalną zniżkę obciążeń podatkowych.

Nie chcę zostawić w tej sprawie żadnych nieporozumień bądź złudzeń co do moich poglądów.

Polska musi być silną, a nasza dzisiejsza słabość niechaj jak najprędzej zniknie, razem z innemi pozostałościami niewoli. I dlatego pomnóżmy nasze dochody skarbowe, doprowadźmy budżet do równowagi, choćby trzeba było mocno zęby zacisnąć. Podatki, podatki i jeszcze raz podatki.

Stawianie zaś na porządku dziennym równocześnie z obniżką podatków sprawy uregulowania uposażeń urzędników — jest próbowaniem rozwiązania kwadratury koła. Regulacja zasadnicza płac urzędniczych wymaga, aby osiągnąć poziom mniej więcej przedwojenny — 400 miljonów złotych do półmiljarda.

Złudzeniem jest, że można dziś w budżecie w wydatkach rzeczowo — administracyjnych znaleźć pokrycie poważniejsze na zwyżkę uposażeń urzędniczych.

Rząd dzisiaj widzi jedną tylko możliwość przyniesienia czasowej ulgi funkcjonarjuszom państwowym — przez stopniową wypłatę dodatku mieszkaniowego za rok 1928. Stopniową — gdyż uskutecznienie tej wypłaty zależeć będzie od posiadanych i odłożonych, zaoszczędzonych ostatecznie środków.

Ciekawe porównanie

Zanim zamknę moje wywody, chciałbym dać jedno jeszcze oświetlenie zgłoszonego Wysokiej Izbie preliminarza budżetowego, a mianowicie oświetlenie porównawczo — rozwojowe.

Najodpowiedniejszym objektem do porównań będzie budżet, uchwalony przez ciała ustawodawcze na rok 1925. Był to bowiem jedyny budżet z lat dawniejszych, uchwalony w sposób normalny.

Budżet ten był wyższy niż preliminarz, który będziecie Panowie rozważali, wyższy o sumę 387,884,765 zł. dzisiejszych.

Ogólna rozpiętość między budżetem obecnie zgłoszonym i budżetem, uchwalonym na rok 1925, wynosi łącznie z wyższemi wydatkami obecnego budżetu sumę 738 miljonów złotych. Ta, trzem czwartym miljarda prawie równa kwota wyraża zmianę naszego poglądu na możliwości dochodów, na celowość i kolejność wydatków.

Oszczędności w projektowanym budżecie

Dzięki czemu potrafiliśmy zaoszczędzić te trzy czwarte miljarda? Poprostu zmniejszono wszystkie wydatki nieprodukcyjne osobowe i rzeczowo — administracyjne.

Drogą tego wysiłku budżet nasz zmienił charakter administracyjno — biurokratyczny, na plan o szerszych celach o dalej sięgających zadaniach. Podobnie, jak w charakterach budżetów różnica między rokiem 1925 a obecnym jest dziś olbrzymia.

Stopa procentowa wówczas wynosiła 24 — dziś 13. Obieg pieniędzy banknotów Banku Polskiego był wówczas 349.072 tys., dziś 1,246,892 tys. Obieg biletów państwowych i bilonu wówczas 340.841 tys., dziś 256.796 tys. Zapas waluty i złota w Banku Polskim wówczas według obecnego parytetu 202,200 tys. — dziś 1,194,009 tys. Bezrobocie wówczas na dzień uchwalenia budżetu t. j. na 30 czerwca 1925 r. 171,650, na listopada 1925 r. — 213,890, na 30 czerwca tego roku 105,065, na 1 listopada 1929 r. — 83,340. Ogólne wpływy Skarbu Państwa za pierwsze półrocze 1925 r. gdyż budżet był dopiero z końcem tego półrocza ostatecznie przez Sejm uchwalony, wyniosły 45.32 proc. przewidywanego dochodu. Dziś wpływy za ośm miesięcy bieżącego okresu wyniosły 67.84 proc. wpływów, przewidywanych na rok przyszły. W dochodach na r. 1925 preliminowano, według obecnego parytetu, z podatków bezpośrednich 576,346 tys. zł., dziś 631.800 tys. złotych; z monopolów 623.356 tys. zł., dziś 938,084 tys. zł. Ale natomiast preliminowanego z podatku majątkowego 516 milj. zł. dziś 76 milj. zł., z ceł wówczas 464 milj. — dziś 306 milj.; z bicia bilonu 220,160 tys. zł., dziś zero złotych.

A wreszcie, mimo to wszystko — budżet na rok 1925 zamykał się deficytem w sumie 139.856,060 zł. Rachując zaś dochód z bicia bilonu i druku biletów, który wyniósł netto 86,300 tys. zł. — deficyt wynosił 226 milj. 156 tys.

Różnica między r. 1925 a dniem dzisiejszym

Jeśli pozwoliłem sobie przypomnieć pokrótce to niedawne dzieje, to dlatego, że wskazują one, gdzie leży istotna różnica między rokiem 1925 i 1929 czy 30—ym. Potrzeby Polski nie uległy zmniejszeniu. Suma wydatków proponowanych corocznie przez Ministerstwa waha się od 3,500 do 3,700 miljonów.

Różnica między rokiem 1925 a następnemi laty polega na obecności woli, która potrafi przeciwstawić się potrzebom w imię konieczności.

Równowaga budżetowa — podstawą lepszej przyszłości

Nie taka, czy inna doktryna ekonomiczna, ale prosta, lecz nieustępliwa decyzja, aby żyć wedle posiadanych środków, nie zaś ponad nie — ta decyzja właśnie, zamieniona w czyn, uszeregowała sama przez się potrzeby Państwa wedle słuszniejszej zasady gospodarczej, niżby to uczynić potrafił zespół najdoskonalszych teoretyków. Łatwo jest bowiem wymyślić, czy nakreślić rozumny i słuszny plan. Trudno jest go tylko — wykonać.

Jeżeli Polska mogła tak szczęśliwie i tak zdrowo przystosować się do kryzysu, który przeżywa Europa, to dlatego przedewszystkiem, iż filar równowagi budżetowej, na którym wsparte jest całe sklepienie życia gospodarczego Państwa, już od lat dźwignął to sklepienie mocno i pewnie.

Budżet, jaki w ręce Panów składam, jest odbiciem już innego, niż w r. 1925 układu stosunków nietylko administracyjnych i gospodarczych, lecz i psychicznych. Między jednym a drugim leży cztery prawie lata usilnej, twardej pracy. Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że wszystko, co jest w zgłoszonym Panom preliminarzu pocieszającego w stosunku do tak niedawnej przeszłości — to jest zasługą nie moją — ale tych właśnie, którzy lata ostatnie nieśli na sobie odpowiedzialność za kierowanie życiem Polski.

Obrady Sejmu

(dokończenie)

przyjęty i w ten sposób preliminarz odesłano do komisji budżetowej. Na tem obrady przerwano.

Dalsze wnioski

Po odczytaniu wniosków m. in. wniosku klubu B. B. W. R. w sprawie powołania specjalnej komisji dla zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października rb. oraz wniosku klubu narodowego o powołaniu nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania postępowania ministerstwa spraw wojskowych i organów sanitarnych przy przenoszeniu oficerów w stan spoczynku — marszałek wyznaczył termin następnego posiedzenia na jutro, piątek na godz. 12-ą w południe.

Porządek dzisiejszego posiedzenia

Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla marszałka Sejmu, dwa wnioski o votum nieufności dla rządu premjera Świtalskiego, jeden zbiorowy klubów lewicy i centrum, drugi klubu ukraińskiego i białoruskiego. Na trzecim punkcie wreszcie znajduje się projekt ustawy o dodatkowych kredytach, dalej sprawa zmiany regulaminu obrad Sejmu, wreszcie wniosek nagły klubu B. B. W. R. o wyłonienie specjalnej komisji dla zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października r. b.

Protest dziennikarzy

przeciwko zarządzeniom p. Daszyńskiego

Warszawa 5 grudnia.

Klub sprawozdawców parlamentarnych na odbytem dziś w południe statutowem zebraniu informacyjnem powziął następującą rezolucję: „Pan marszałek Daszyński uznał za stosowne wydać zarządzenia, ograniczające swobodę ruchów przedstawicieli prasy na terenie Sejmu, uniemożliwiając im w dużej mierze służbę sprawozdawczą. Tylko wzgląd na okoliczności zewnętrzne wstrzymuje Klub od podjęcia dalej idących kroków, niezależnie jednak od tego zakłada on przeciw zarządzeniom tym protest stanowczy". (PAT)

Nowy rząd czeski

powstanie w najbliższych dniach

Po blisko 6—io tygodniowych rokowaniach w sprawie utworzenia nowego rządu wydaje się, że trudności zostały nareszcie pokonane. Nastąpiło to dzięki przyjęciu przez socjal — demokratów czeskich propozycyj, uczynionych przez Udrżala. Jest rzeczą możliwą, że komunikat o składzie personalnym nowego gabinetu ukaże się jeszcze dzisiaj. W skład bloku większości będzie wchodziło 5 stronnictw mieszczańskich i 3 socjalistyczne, przyczem wśród tych ugrupowań byłoby 5 czeskich i słowackich a 3 niemieckie. Na ogólną liczbę 300 deputowanych 197 należałoby do większości rządowej, a 103 — do opozycji. (PAT)

Katastrofy budowlane

coraz częściej zdarzają się we Francji

Paryż 5 grudnia.

Katastrofy budowlane we Francji zaczynają przybierać przerażające rozmiary.

W Sainte Sigolene zawaliła się wczoraj będąca w budowie kamienica w chwili, gdy murarze udawali się do pracy. Z pod gruzów wydobyto dwu zabitych i 3 ciężko rannych robotników.

PIERWSZY SYGNAŁ

Wybory komunalne odgrywają w Polsce tę rolę polityczną, jaka w demokracjach europejskich przypada nieistniejącym u nas wyborom uzupełniającym do parlamentów.

Z najwyższą uwagą opinja Anglji lub Francji śledzi za wynikami wyborów lokalnych. Nie dzieje się to dla straty lub zysku jednego lub kilku mandatów, przez tę czy inną partję, choć i te względy w chwiejnej równowadze parlamentarnej mają oczywiście też swoje znaczenie. Ale te fragmenty walki wyborczej, jaka się toczy na wąskich odcinkach państwa, sygnalizują im zawsze nadchodzące przesunięcia w nastrojach politycznych, które wyraźnie ujawnić się mają dopiero w czasie wyborów ogólnych.

U nas rola podobnych „seismografów" politycznych przypadła wyborom komunalnym. Istnieją wprawdzie pewne różnice w zaborze po-austryjackim w ordynacji wyborczej do Sejmu i do gmin, ale po przeprowadzeniu odpowiedniej korektywy wyniki malują się zupełnie wyraźnie.

Ostatnio, odbyły się wybory samorządowe w całym szeregu gmin Śląska Cieszyńskiego. Zarządzenie wyborów tam właśnie, (o ile miałoby się brać pod uwagę efekt polityczny) mogło uchodzić w innych warunkach — za obstalunek dla potrzeb P.P.S. C.K.W. Powiaty Śląska Cieszyńskiego dały bowiem dla P.P.S. w wyborach do obecnego Sejmu 28.4% głosów, podczas gdy na terenie całej Rzplitej procent ten wyniósł dla P.P.S. zaledwie 10,8 proc. A nie był to sukces przypadkowy, skoro w listopadzie 1922 roku (t. j. w wyborach do II-ego Sejmu) dla P.P.S. — przypadło 26,1% głosów.

Nie można zresztą mówić o przypadkowości wyborów w powiatach politycznie uświadomionych, będących siedzibą wielkiego przemysłu włókienniczego, węglowego i metalowego, gdzie socjalizm polski od pół wieku odnosił zwycięstwo za zwycięstwem.

Kiedy więc P.P.S. krzykliwie zapewnia władze państwowe, społeczeństwo polskie i II-ą Międzynarodówkę, że w walce z rządem J. Piłsudskiego ma za sobą rzekomo „wzrastające poparcie całego niemal proletarjatu", — to samochwalstwo to powinnoby się było sprawdzić przynajmniej na Śląsku Cieszyńskim drogą gwałtownego wzrostu sympatji dla P.P.S.

Tymczasem cóż się dzieje? W rezultacie — zamiast 28,4% głosów — P.P.S. otrzymuje 18,5% ogółu oddanych głosów. W liczbach absolutnych zaś — zamiast 12567 głosów — tylko 8629.

Tę klęskę P.P.S. można rozpatrywać z wielu punktów widzenia. Trzeba więc przedewszystkiem zaznaczyć, iż głosy utracone przez P.P.S., w pierwszym rzędzie wydatnie zasiliły listę Bloku prorządowego. Następnie stwierdzić trzeba, że zmniejszenie się wpływów socjalistycznych nie może bynajmniej uchodzić za „przemijające". Nie gdzieindziej bowiem, jak właśnie w tych powiatach nastąpił pierwszy po wojnie poważniejszy rozłam szeregów pepesowskich, który na powierzchnię wyrzucił skrajnie-lewicową „P. P. S.-Lewicę". Po przewrocie majowym „P. P. S.-Lewica" zbankrutowała doszczętnie i wygasła. Ale P. P. S. nie odzyskała jednak swych wpływów. Rozpoczęła się tam bowiem działalność gen. Federacji Pracy, znajdując w tym uprzemysłowionym i pozbawionym analfabetów zakątku Polski nadspodziewanie wdzięczny teren pracy, który szybko staje się najmocniejszym w kraju oparciem dla nowej organizacji.

Tak więc ostatnie wybory na Śląsku Cieszyńskim są dla P.P.S. wyraźnym sygnałem ostrzegawczym, który przeciw pędzącemu naoślep „czerwonemu" pociągowi pepesowskiemu wystawili śląscy robotnicy na zwrotnicy Państwa.

Czy pijani demagogją opozycyjną maszyniści partyjni zrozumieją jego znaczenie — rzecz wątpliwa i małoważna.

Ale społeczeństwo sygnał już dojrzało.. i zrozumiało.

St. P.

Wszechwładca ministrów w Anglji

Warszawa dnia 2 grudnia 1929 r.

Wielkie wrażenie wywarła w całej Anglji i Ameryce nowa książka, napisana przez najwyższego sędziego Sądów Królewskich lorda Hewart'a. Lord Hewart, urzędowo znany „The Lord Chief Justice" b. dziennikarz i czynny polityk, a więc doskonały znawca problemu rządzenia w Anglji, — na podstawie wieloletniej obserwacji dochodzi w swej książce do stwierdzenia, że parlament angielski „ustępuje coraz bardziej swych praw i przywilejów na korzyść władzy wykonawczej' Whitehall, (dzielnica Londynu, gdzie się mieszczą urzędy ministerjalne Anglji), — a nie parlament, — rządzi dziś krajem i całem imperjum Wielkobrytyjskiem.

Niema nic wiecznego. Były czasy kiedy opinja publiczna wielbiła tylko parlamenty. Teraz zaś gabinety przyjęły nietylko siłę i władzę parlamentów, ale i ich zdolności rządzenia. W ostatnich trzech latach rząd angielski, a więc władza wykonawcza, wydał przeszło 5000 ustaw i praw, odnoszących się do wszelkich gałęzi życia wielkiego imperjum. „Jakkolwiek byłyby motywy i intencje" — powiada lord Chief Justice, — jasnem jest, że autorytet departamentów i ministerstw stale się zwiększa".

„Ustawa parlamentarna z roku 1925, dotycząca spraw oszacowania majątków i podatków — stwierdza lord Hewart — zupełnie wyraźnie przyznaje ministrowi prawo modyfikowania tej ustawy w taki sposób, jaki sam uzna za potrzebny i słuszny". A zatem jeśli ustawa może być ważną tylko wtedy, kiedy minister ją uzna za słuszną lub jeśli ustawa może być zmieniona według opinji ministra, — to jasnem się staje według twierdzenia lorda Hewarta, że władza wykonawcza jest tu miarodajniejszą od ustawodawczej.

Nieograniczoną jest również władza wykonawcza w sprawach zdrowia publicznego i dróg państwowych. W Anglji — jak twierdzi najwyższy sędzia królewski, — n. p. decyzja ministra komunikacji jest w wielu wypadkach ostateczna i żaden angielski sąd apelacyjny nie odważy się rozpatrywać ponownie sprawy, w której minister już raz wydał swój wyrok.

Lord Hewart przytacza cały szereg innych jeszcze przykładów, wykazując, jak dalece Izba Gmin ustąpiła już swej władzy gabinetowi. Żaden z królów angielskich, za wyjątkiem może Henryka VIII-go, a poniekąd i Elżbiety, nie odważyłby się przekroczyć ustawy parlamentu, jak to czynią obecnie ministrowie angielscy całkiem otwarcie i z widocznem uznaniem opinji publicznej. Król Karol stracił głowę za stosunkowo mniejsze „przekroczenie" i „samowładzę", niż ta jaką stosuje obecnie angielski podsekretarz stanu. Ale wówczas opinja publiczna domagała się ukarania monarchy, teraz sama dobrowolnie pozwala na odebranie części władzy parlamentowi, a oddanie jej w ręce ministrów. Jeżeli tak dalej pójdzie, wnioskuje lord Hewart, to niedługo gabinet ministrów, który jest młodszą instytucją, niż parlament (bo powstał zaledwie w końcu 18 wieku), „wyzbędzie się kontroli parlamentu, a podda parlament kontroli władzy wykonawczej".

Jeżeli te prognostyki angielskiego najwyższego sędziego królewskiego, który dzięki wielkim zdolnościom potrafił się wybić z dziennikarza na to najwyższe stanowisko w swym kraju, rozważy się w świetle historji władzy w Anglji, to okaże się, że są one słuszne i bliższe realizacji, niż to niektórzy raczą uznać. Dzięki władzy w Anglji wiele za tem przemawiają.

Najsampierw rządził wyspą brytyjską sam król. Potem lordowie odebrali mu część jego władzy i wraz z nim rządzili krajem. Nie trwało długo, a do władzy doszedł świeży Stan. I oto Izba Gmin, która się podzieliła z lordami resztkami władzy królewskiej, postarała się, aby przez Lloyd George'a pozbawić lordów znaczenia, jakie posiadali kilka jeszcze lat przed wojną. Ostatnio z przeszło 500 lordów zaledwie kilkudziesięciu przychodzi na zebrania Izby Lordów. Reszta tych ongiś możnowładców Brytanji jest zjadana przez ennui na wsi, na polowaniu w Afryce lub zgrywa się w kasynie w Monte Carlo. Nic więc nie byłoby naturalniejszem, niż, to, żeby obecnie władza wykonawcza poszła w ślad lordów, kiedy zabierali władzę królowi, potem w ślad Izby Gmin, kiedy zabierała władzę Lordom, i wreszcie żeby tak samo zabrała resztę władzy parlamentowi.

W Anglji władza zawsze przechodziła od jednego stanu do drugiego i od jednej partji do drugiej. Zależało to nietylko od tego, kto był silniejszy, ale i kto był zdolniejszy. Anglicy dążą do tego, aby w myśl teorji Locka i Montesquieu'a władza znajdowała się w rękach tych, co jej najlepiej umieją użyć na korzyść całego społeczeństwa. Ci, którzy wykazali niezdolność, muszą się usunąć. Gdyby każdy król angielski był podobny ze zdolności do Henryka VIII, Lordowie nie byliby nigdy doszli do władzy. Gdyby potem znów Lordowie mniej oddawali się wyścigom niż polityce, Lloyd George nie byłby ich zgryzł tak łatwo. Taka sama zmiana władzy, która według lorda Hewart'a już się ustaliła między parlamentem, a władzą wykonawczą, może postąpić również i dalej, tak iż wkrótce gabinet angielski kontrolować będzie Izbę Gmin.

Tak to się dzieje w Anglji, do której przykładu tak chętnie lubią się odwoływać pewne sfery polityczno-opozycyjne w Polsce, zwłaszcza w okresie obecnym...

Ł. S.

Sowietom nie można wierzyć

Smutne doświadczenie Chin winno być dla wszystkich przestrogą

BERLIN, 5. 12. Poselstwo chińskie w Berlinie komunikuje:

Rząd chiński niczego bardziej nie pragnął, jak pokojowego załatwienia zatargu z Rosją i nie pomijał żadnej okazji, aby w drodze rokowań bezpośrednich dojść do tego celu. Zawiedziony w nadziejach wystąpił z propozycją oddania całej sprawy do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Trybunałowi Rozjemczemu. Rząd sowiecki jednak propozycje chińskie odrzucił i wybrał raczej siłę brutalną, naruszając tem samem wszystkie swe uroczyste przyrzeczenia. Rozpowszechnianie przez stronę rosyjską wiadomości, jakoby chińskie władze lokalne we wschodnich prowincjach przyjęły żądania sowieckie, służyć ma widocznie do obałamucenia opinji publicznej i do uniemożliwienia rządowi chińskiemu wykonywania jednolitej kontroli w sprawach polityki zagranicznej. W ten sposób świat cały ma sposobność przekonać się, iż niemożliwością jest ufać rządowi sowieckiemu w sprawach, objętych prawem międzynarodowem. (PAT)

Krwawe walki w Rosji

Chłopi nadal mordują komunistów

MOSKWA, 5. 12. Prasa sowiecka ogłasza liczne doniesienia o zamachach terorystycznych, dokonywanych przez chłopów rosyjskich na życie sowieckich urzędników i członków partji komunistycznej. We wsi Dasszarachły, na Kaukazie, zamordowano członka Azerbejdżańskiego centralnego komitetu, wykonawczego sowietów, Machmedowa. G. P. U. aresztowało 24-ch mieszkańców wsi, posądzonych o udział w tym zamachu. We wsi Baczy - Jurt, w obwodzie Czeczeńskim, ciężko zraniono prezesa sowieckiego. We wsi Korczyno, w okręgu Kamieńskim, chłopi zabili komistę milicjanta i zranili prezesa sowieckiego. W Twerzewskim rozstrzelano chłopa, który brał udział w zamachu na życie sowietu wiejskiego. We wsi Studzieniec w okręgu Kaniowskim, zamordowano przewodniczącego sowieckiej komisji aprowizacyjnej. W okręgu Briańskim dokonano kilku zamachów na życie komunistów, którzy brali udział w akcji aprowizacyjnej władz sowieckich, oraz podpalono mienie sowieckich urzędników. W powiecie Nowoczelińskim, należącym do sowieckiej republiki tatarskiej, rozstrzelano 2-ch tubylców, oskarżonych o udział w terorystycznej organizacji. Na Syberji dokonywane są codziennie egzekucje. Liczba rozstrzelanych sięga w pewnych przypadkach kilkudziesięciu.

RYGA, 5. 12. „Prawda" donosi, że w Symbirsku nad Wołgą rozstrzelano włościanina Żyłkina, oskarżonego o zabójstwo trzech komunistów. W Kimrach rozstrzelano trzech rzemieślników Iljina, Szwedowa i Worobjowa, którzy zabili komisarza podatkowego Siemionowa przez zemstę za wygórowane podatki i zlicytowanie.

HASŁO GOSPODARCZE

Stan średni od święta i na codzień

Poniżej pomieszczamy zgodnie z zapowiedzią drugą część artykułu posła Stanisława Zalewskiego umieszczonego w wieczornem wydaniu „Kurjera Warszawskiego" z dnia 4 b. m. Jest to mniej poważna część omawianego artykułu. Oto jej dosłowne brzmienie:

„Na codzień — jest inaczej. Nie znamy Dekertów, a nasze miasta, z nielicznemi wyjątkami administrowane są źle. Ale mówić tu raz jeszcze o magistratach socjalistycznych, ułenowskich pożyczkach, burmistrzach i komisarzach rządowych, o radach miejskich i parcelacji wpływów wśród koterji, byłoby rzeczą zbyt łatwą i jałową. Zresztą — mieszczaństwo ma na te sprawy wpływ minimalny. Samorząd miejski nie jest w jego rękach. Stan średni, „trzeci" odsunięty jest przez obóz rządowy i przez stan czwarty, który włada tam przez swych pełnomocników, bez względu na to, czy nazywa się P. P. S., czy też B. B. S. Napewno też nie samorząd miał na myśli Pan Prezydent, mówiąc o pracy przemysłowca, kupca i rzemieślnika.

Przemysłowiec, kupiec i rzemieślnik polski dowiedział się, że „we wszystkich dziedzinach życia polskiego rozwój pracy mieszczaństwa zajmuje jedno z przodujących stanowisk" i że praca jego „przezwycięża trudności i kroczy naprzód ku coraz piękniejszym wynikom". Dotychczas musieli mieć inne wrażenie.

Przedstawiciel stanu średniego, mieszczanin, którego imię samo, przetłumaczone na francuski i znowu spolszczone na „burżuja", stało się pospolitem wyzwiskiem w ustach radykałów, oceniając stanowisko swoje i sytuację w społeczeństwie, musi myśleć o niej codziennie, nie zaś odświętnie. A ta codzienność stanu średniego nie jest pomyślna. Wręcz przeciwnie! Bardzo jest daleka od przodującego stanowiska, a o wynikach pracy trudno coś pocieszającego powiedzieć.

Przemysłowiec, skromny, średni, mieszczański — bliższy niejednokrotnie rzemieślnika, niż wielkiego wytwórcy, z którym niesłusznie łączy go tylko nazwa, daremnie boryka się z nadmiarem ciężarów. Jest niemi literalnie przygnieciony. Skarb i spadkobiercy Dekerta współzawodniczą w wyścigu podatkowym, co, w rozumieniu pewnych urzędów i wielu magistratów, równoznaczne jest z programowym „wyścigiem pracy", do której obecnie powołani są przedewszystkiem komornicy i sekwestratorzy.

Kupiec, skrępowany przepisami administracyjnemi, wciąż oczekuje zapowiadanej reformy podatkowej, mającej choć częściową przynieść mu ulgę: podatek obrotowy, którego zmianę w sejmie z łatwością możnaby przeprowadzić, jest w dalszym ciągu postrachem uczciwego kupiectwa.

Wreszcie, skoro mowa o mieszczaństwie, może nie od rzeczy byłoby wspomnieć o własności nieruchomej. Łatwo jest, co prawda, rozprawić się z nią jednem zabójczem słowem: „kamienicznicy", ale komu nie wystarcza niewybredne słownictwo radykalizmu, łatwo dostrzeże, w jakim stanie technicznym są domy w miastach i jak się przedstawiają finanse ich właścicieli. Czy w tej sprawie coś poważnego przedsięwzięto? Czy, wycofany zresztą z sejmu, wniosek prof. Bartla i min. Moraczewskiego wnosił coś więcej poza dalszem obciążeniem własności nieruchomej? I owszem! zapowiadał utrwalenie na stałe obecnej, przymusowej gospodarki i obiecywał nasycić głód mieszkaniowy na koszt... właśnie stanu średniego.

Po zbadaniu, najpobieżniejszem choćby, warunków, bytu owych mieszczan zacnych i pracowitych, których piersi ozdobił krzyżami pan minister spraw wewnętrznych, trudno się oprzeć wrażeniu głębokiego rozdźwięku między sytuacją stanu średniego od święta i na codzień. Ale dni powszednich więcej jest, niżeli świąt i uroczystych obchodów. One też zadecydują o tem, ilu kupców zamknie swe sklepy, ilu rzemieślników nie wykupi patentów, ilu zgłosi się o nadzór sądowy, a ilu wręcz wyczekiwać będzie z rezygnacją na wóz magistracki, który zajedzie „po graty". Jest rzeczą wątpliwą, aby wysłuchanie najbardziej przekonywujących referatów o roli mieszczaństwa w zagadnieniu naprawy ustroju Rzeczypospolitej, mogło wpłynąć dodatnio na ten stan rzeczy. Posłowie i senatorowie B. B. trudzą się nadaremnie. Aby opanować głęboki kryzys, szczególnie dla stanu średniego dotkliwy, trzeba należycie uwzględnić jego interesy w polityce gospodarczej .Trzeba zaniechać gry na konsumenta. Trzeba ukrócić rozrzutność samorządów, zaprzestać eksperymentów socjalnych, zerwać z kolektywizmem poprzez pracę samodzielnych wytwórców i pozwolić mu swobodnie korzystać z owoców swej pracy.

Wszystko to jest takie proste, że wymaga tylko jednej rzeczy: jasnej decyzji i tylko jednej dyrektywy: stałej linji postępowania. Ale tego właśnie trudno spodziewać się od kierunku politycznego, który jednocześnie wyciąga rękę do mieszczaństwa i radykałów z B. B. S.. Dopóki to trwa, trudno spodziewać się, aby stan średni zajął w Polsce należne mu stanowisko nietylko w dni odświętne, ale i na codzień".

Po odrzuceniu stylistycznej oprawy artykułu doszlibyśmy do przekonania, że obecnie mieszczaństwo jest wogóle zgnębione strasznemi świadczeniami na rzecz skarbu, jednem słowem grozi mu zagłada, a temu wszystkiemu jest winien rząd. I to właśnie — zdaniem autora — ma być dniem codziennym dzisiejszego mieszczanina.

Tak jest panie pośle! Ma pan najzupełniejszą słuszność. Tylko w swej enuncjacji przepomniał pan pewien drobiazg, który natychmiast wyjaśni wszystkie ewentualne niedomówienia pańskich wywodów.

Zapomina pan o rzeczy najważniejszej. Zapomina pan o tem, że rząd obecny nie nałożył na mieszczaństwo, ani też kupiectwo czy rzemiosło, żadnego nowego podatku.

Cały obecny system podatkowy razem z dotychczasową wysokością podatków, jakie wbrew istniejącym możliwościom płatniczym dzisiejszego mieszczanina obarczają go — to spadek właśnie po rządach przedmajowych. Tych rządach, które stan mieszczański w Polsce zniszczyły i doprowadziły go do tej sytuacji, nad którą dziś z dziwną perfidją rozdziera pan szaty.

To jest właśnie ta najistotniejsza kwestja, o której pan raczył zapomnieć i napewno będzie pan zapominał jeszcze nie jeden raz.

Zasadą kardynalną każdej demokracji jest dewiza, że obywatel jest równy wobec prawa. Tak co do obowiązków względem państwa jak i na rzecz tego państwa ponoszonych świadczeń.

O tej kardynalnej zasadzie zapomnieli pańscy koledzy podówczas kiedy ster rządów znajdował się w ich ręku. Z ich zgodą podzielono obywateli wbrew demokracji na dwie kategorje.

Do pierwszej kategorji zaliczono wieś, która podatków wogóle nie płaciła, do drugiej miasta, które musiały ponosić świadczenia za obydwie kategorje. Miasta musiały zapłacić za wasz sojusz z Witosem i płacą ten haracz do dnia dzisiejszego.

Właśnie tutaj leży przyczyna pauperyzacji i zniszczenia Stanu Średniego w Polsce. Rząd pomajowy jest tu nic a nic nie winien.

Trudno więc panie pośle drapować się dziś w togę obrońcy mieszczaństwa — obroni się ono już samo. Rezolucje II Kongresu mieszczańskiego mogą pana w tej mierze oświecić dostatecznie. W swych zbawiennych dla mieszczaństwa radach powtarza je pan niemal dosłownie.

Jakie to niepoważne.

R. H.

Polskie żelazo

dla rosyjskiego chłopa

Polskie huty żelazne otrzymały od Sowietów poważne zamówienia, głównie na żelazo sztabowe i blachę.

Uzyskanie tych zamówień jest owocem kilkuletniej pracy nad zdobyciem rynku rosyjskiego. Mimo, że huty polskie są dla eksportu do Rosji, położone korzystniej, niż konkurujące z niemi hutnictwo niemieckie i czeskie, Sowiety lokowały dotychczas, głównie ze względów politycznych, zamówienia swoje przedewszystkiem w przemyśle niemieckim, pozostawiając dla Polski tylko to, co się w Niemczech umieścić nie dało.

Ujawniające się w ostatnich czasach naprężenie stosunków politycznych sowiecko - niemieckich sprawiło jednak, że w roku bieżącym Sowiety ulokowały swoje zamówienia tak, jak to dyktowały czysto kupieckie względy.

Polski przemysł hutniczy, którego poziom techniczny nie ustępuje zagranicy, jak o tem świadczy np. eksport rur do Stanów Zjednoczonych, odniósł obecnie walne zwycięstwo nad konkurentami.

Zawarte umowy opiewają na sumę stu kilkudziesięciu tysięcy tonn, a *oczekiwane* jest dalsze powiększenie zamówienia.

Lwiej części dostaw, które już zostały rozpoczęte, a mają trwać do połowy przyszłego roku, podjęła się huta Bismarcka, najpotężniejszy u nas koncern hutniczy.

O rozmiarach tranzakcji świadczy to, że huty górnośląskie codziennie, w ciągu prawie całego roku, wysyłać będą do granicy rosyjskiej całkowity pociąg naładowany żelazem i blachą.

Od granicy rosyjskiej natomiast mniej więcej 2 razy na tydzień przybywać będą na Górny Śląsk pociągi z rudą rosyjską, która dla naszego hutnictwa stanowi wartościowy surowiec.

Wartość otrzymanych zamówień przekracza 50 milj. zł., nie jest więc bez znaczenia i dla naszego bilansu handlowego. Nic dziwnego zatem, że przy tym rozmiarze tranzakcja, o której mowa, była prawdziwą sensacją dla niemieckich i czeskich kół przemysłowych.

Mimo niskich cen i kredytu przekraczającego rok, zawarcie tranzakcji z Sowietami ma dla naszego hutnictwa poważne znaczenie, przypada bowiem na okres, kiedy wskutek osłabienia konjunktury wewnętrznej huty stanęły pod grozą konieczności ograniczenia produkcji. Tę właśnie okoliczność wyzyskały zresztą Sowiety dla obniżenia cen i uzyskania dłuższego kredytu.

Dzięki importowi z Polski, każde gospodarstwo chłopskie w Sowietach otrzyma w bieżącym roku o 3 kilogramy żelaza więcej, co oczywiście nie pozostanie bez wpływu na poziom rosyjskiego rolnictwa.

* * *

Weksle sowieckiej misji handlowej, uzyskane przez koncern metalurgiczny górnośląski za wywóz żelaza do Sowietów na ogólną sumę 50 milj. zł., zostały częściowo zdyskontowane w Banku Polskim, częściowo zaś w Banku Gospodarstwa Krajowego. Zainteresowane firmy pertraktują obecnie z grupami finansowemi w Anglji i Holandji o ulokowanie reszty weksli w wysokości ponad 25 milj., zł. zagranicą, przyczem tranzakcja ta, o ile dojdzie do skutku, przekroczyć ma wartość 50 milj. zł.

W obecnej chwili toczą się rokowania o ewentualne powiększenie zamówień sowieckich na żelazo.

Mniej weksli w Banku Polskim

Bilans na ostatnią dekadę

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę listopada wykazuje zapas złota 682 milj. 518 tys. zł., tj. o 80 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zwiększyły się o 14 miljonów 68 tys. zł. do sumy 422 milj. 831 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia sumy zmniejszyły się o 6 milj. 358 tys. zł. do sumy 94 milj. 151 tys. zł.

Portfel wekslowy spadł o 275 tys. zł. i wynosi 721 milj. 17 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 945 tys. zł. do sumy 74 milj. 791 tys. zł., inne aktywa powiększyły się o 18 milj. 362 tys. zł. do kwoty 140 milj. 49 tys. zł.

Pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 95 milj. 793 tys. zł. (414 milj. 246 tys. zł.). Obieg biletów bankowych wzrósł o 119 milj. 231 tys. zł. (1.366 milj. 123 tys. zł.)

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem, wynosi 38.33 proc., tj. 8.33 proc. ponad pokrycie statutowe. Pokrycie kruszcowo-walutowe 62.21 proc., tj. 22.21 proc. ponad pokrycie statutowe, wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 50.13 proc.

Spadek cen trzody w Niemczech

spowodowało spodziewane zawarcie traktatu polsko-niemieckiego

W ostatnich dniach listopada nastąpiła na wszystkich rynkach niemieckich duża zniżka cen nierogacizny. Zniżkę tę tłumaczy dyrektor „Viehzentrale" w Berlinie, J. Felkl, zaniepokojeniem producentów, wywołanem wiadomościami o grożącem niebezpieczeństwie zawarcia traktatu handlowego niemiecko-polskiego. „Deutsche Allgemeine Fleischerzeitung" przypisuje również załamanie się cen głównie „psychozie strachu", wytworzonej przez agrarjuszy niemieckich, jakoby import pewnego kontyngentu polskiej trzody do Niemiec mógł wpłynąć na gwałtowne obniżenie się cen na rynku niemieckim. Wspomniane czasopismo uważa tę psychozę za zupełnie nieuzasadnioną i twierdzi, że obecna zniżka, wywołana znacznemi spędami na targi, jest normalnem sezonowem zjawiskiem, które obserwowano między innemi w roku 1926, uznanym przez fachowców za normalny. Zdaniem autora artykułu tegoroczne wysokie ceny utrzymywały się nawet dłużej, niż w latach poprzednich i pośrednio mogły rolnikom zaszkodzić, gdyż jako ich wynik cofnęła się znacznie konsumcja wieprzowiny w Niemczech. Zresztą wysoki poziom cen zachęcał kraje, dostarczające trzodę na rynek niemiecki, do podejmowania tem silniejszych starań o zwiększenie dowozów. Używanie jakichkolwiek „sztucznych" środków dla wstrzymania tego normalnego zjawiska nie odniesie — zdaniem autora — żadnych pozytywnych rezultatów.

Naddunajski kartel zbożowy

Próba organizacji handlu zbożem w Rumunji, Węgrzech i Jugosławji

Eksporterzy zbożowi węgierscy i jugosłowiańscy odbyli w Budapeszcie konferencję, której dalszy ciąg odbędzie się w Belgradzie, w tych dniach. Po konferencji belgradzkiej mają się zjechać jeszcze uczestnicy jej w Nowisad (Jugosławja) i w Bukareszcie.

Celem tych obrad i konferencji jest założenie kartelu zbożowego eksporterów trzech krajów — Rumunji, Węgier i Jugosławji. — Zadaniem kartelu ma być przedewszystkiem uregulowanie eksportu i handlu kukurydzą a następnie i zbożem.

Program działalności kartelu, który ma się nazywać kartelem Naddunajskim, polegać będzie przedewszystkiem na stworzeniu biura centralnego w każdem z trzech państw. Kontrolę nad pracą tych biur i dyrektywy będzie sprawować mieszana delegacja reprezentantów handlu zbożowego z każdego kraju. Biura zajmą się przedewszystkiem ułożeniem dokładnej statystyki produkcji zbóż i kukurydzy jak również i konsumcji w każdym kraju. Do dalszych zadań nowej organizacji będzie należała regulacja cen spożywczych w hurcie.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Góra turystów i samobójców

Zjazd na dół po zastrzyku morfiny

Przy wjeździe do portu Rio de Janeiro w Brazylji znajduje się niezwykłe wysoka góra, zwana „Głową cukru". Jest ona celem wycieczek nie tylko ogromnej liczby turystów, których przyciąga niezwykle piękny i rozległy widok, roztaczający się z jej w chmurach ginącego wierzchołka — ale ma ona również jakąś niesamowitą siłę dla licznej rzeszy samobójców, którzy kończą swe rachunki ziemskie, skacząc z niej w otchłań, głęboką na 1,500 stóp.

Na wierzchołek tej góry prowadzi specjalna kolejka linowa, a jazda nią dostarcza niezmiernie silnych wrażeń, których wstrząsający efekt winien otrzeźwiająco podziałać na samobójcze zamiary desperatów. Ci jednak, których wola w przeprowadzeniu samobójstwa jest nie do złamania, o ile mają pecha, zostają często w swym śmiertelnym skoku zatrzymani po drodze do wieczności przez krzaki, porastające zbocza „Cukrowej góry" i przy pomocy ratowniczych powrozów wciągani z powrotem na ten padół łez i cierpień.

Niezwykle emocjonująca trasa kolejki, biegnącej na wierzchołek tej góry, doprowadziła niedawno do zabawnego epizodu. Kolejką tą wybrał się mianowicie na wycieczkę pewien lekarz ze swą żoną. Wysiadłszy na samym szczycie, małżonkowie przez długi czas rozkoszowali się niezwykle pięknym widokiem zatoki Guanambra, która rozpościera się hen w dole, zalana promieniami jarzącego się słońca.

Nadeszła jednak pora, gdy trzeba było wracać i wówczas panią doktorową ogarnął taki lęk przed przepaścią, że na żaden sposób nie mogła się zdecydować, by wsiąść znowu do wagoniku, zdążającego w dół. Nie pomogły prośby i perswazje. Wreszcie mąż powrócił sam, przywiózł z domu mirfinę i po zastrzyknięciu dużej jej dozy swej nerwowej małżonce, przewiózł ją w stanie półprzytomnym do domu.

Podpalacz i żonobójca

Przy jednym ogniu dwie pieczenie

W Leoben z okazji wybuchłego ostatniemi dniami pożaru w jednej z tamtejszych posesyj udało się policji zdemaskować wypadek złośliwego podpalenia, które miało na celu nietylko otrzymanie wysokiej premji asekuracyjnej, ale posłużyć winno było także do drugiej o wiele cięższej zbrodni.

Ogień wybuchnął w zabudowaniach jednego z tamtejszych mieszkańców, niejakiego Franza Gasznera. Na szczęście przybyłej na miejsce wypadku straży ogniowej udało się w krótkim czasie pożar opanować, a przeprowadzone przez żandarmerję śledztwo ujawniło, iż pożar ten wybuchnął na skutek podpalenia.

Dziwnem się wydało, że właściciela płonącej nieruchomości nie można było nigdzie znaleźć ani w trakcie trwającego pożaru, ani po jego ugaszeniu. Po długich jednak poszukiwaniach znaleziono go wreszcie wiszącego na haku w piwnicy domu, w którym wybuchł ogień.

Stan jego wydawał się napozór beznadziejny, ale energiczna ratownicza akcja zdołała niedoszłego samobójcę przywrócić do życia. Po dojściu do przytomności i sił po początkowem zaprzeczeniu jakiegokolwiek udziału w podpaleniu swej posesji, przyznał się on następnie do tego czynu, motywując go chęcią otrzymania premji asekuracyjnej.

W czasie prowadzonego śledztwa wykryto również, że łóżko, na którem spała żona podpalacza, oblane zostało naftą. Jednakże w chwili wybuchu pożaru pani Gaszner zdołała w porę uratować się.

Wobec tego Franc Gaszner został aresztowany nietylko pod zarzutem złośliwego podpalenia, ale także obwiniono go o usiłowanie żonobójstwa.

Policja wpadła na trop

wampira z Düsseldorfu

DÜSSELDORF, 5. 12. Po długich poszukiwaniach policja w Düsseldorfie wpadła na trop mordercy, wiodący aż do Holandji, mianowicie do Amsterdamu. Okazuje się, że szereg ofiar mordercy utrzymywał jakieś niewyjaśnione bliżej stosunki z jakiemiś osobami w Amsterdamie. Wytropieniu tych osób, czy tej osoby, poświęcają obecnie władze düsseldorfskie baczną uwagę.

Korespondenci pism, oraz różni amatorzy detektywi, którzy zjechali do Düsseldorfu, napróżno oczekują nowych sensacyj i wreszcie, nie mogąc się doczekać żadnego nowego morderstwa, zaczynają opuszczać miasto.

Charakterystyczny jest fakt, że pisma miejscowe, prawdopodobnie z inspiracji policji, radzą mordercy, aby popełnił samobójstwo, uważając się tym sposobem od sądu, a społeczność ludzką od swej osoby. Ich zdaniem jednak, morderca powinien przed popełnieniem samobójstwa podać dokładny opis swych zbrodni do wiadomości policji.

Trojaczki

powiła żona wyrobnika

W dniu wczorajszym w szpitalu żydowskim na Czystem w Warszawie żona wyrobnika p. Szmulewiczowa powiła trojaczki.

Pierwsze dziecko przyszło na świat zupełnie normalnie, przy urodzeniu drugiego konieczną była operacja, a trzecie znów normalnie ujrzało światło dzienne.

Wszystkie niemowlęta są zdrowe i stanowią pierwsze potomstwo p. Szmulewiczowej.

Szersze jezdnie

rozwiązaniem trudności komunikacyjnych

Rosnący z dnia na dzień ruch automobilowy Stanów Zjednoczonych przybrał ostatniemi czasy takie rozmiary, że straty poniesione wskutek natłoku na drogach wynoszą ni mniej ni więcej, jak 2,000,000,000 dolarów rocznie. Jest to w przybliżeniu suma wystarczająca do wybudowania nowych i utrzymania w dobrym stanie dróg starych. W związku z tem rząd Stanów Zjednoczonych oraz szereg organizacyj automobilowych, nie ograniczając się do upomnienia kierowców, by byli ostrożniejsi, przedstawił potrzebę budowania większej ilości szerszych dróg, celem zmniejszenia natłoku, lepszego zabezpieczenia ludności i zaoszczędzenia biljonów dolarów rocznie. Celem ułatwienia pracy realizatorom powyższych postulatów, powstał specjalny komitet do badania warunków ruchu kołowego.

Badania komitetu stwierdziły, że gwałtowny wzrost ilości automobilistów nagli do szeregu ułatwień komunikacyjnych i do należytej regulacji ruchu. Policja drogowa i świetlne sygnały są niezbędne dla ochrony zarówno jadących, jak i pieszych, nie wystarczy to jednak dla rozwiązania problemu. Jedynie szersze drogi mogą całkowicie zapewnić należyte bezpieczeństwo i wygodę.

Wielu automobilistów doszło już do tego wniosku, zważywszy że najniebezpieczniejszą rzeczą jest wymijanie. Zasadniczo powinno się go unikać na wąskich drogach. Co ma jednak czynić przybywający z daleka automobilista, który spieszy się do miasta i zostaje nagle wstrzymany przez długie szeregi samochodów, któremi spacerowicze odbywają wolno przejażdżkę podmiejską.

Można jeszcze czasem wyminąć jeden, lub dwa wozy, naraz, trudno jest jednak na wąskiej i ruchliwej drodze przeganiać kilkanaście aut jadących jedno za drugiem.

Jedynem rozwiązaniem tych trudności jest budowa szerszych jezdni. Jak podaje Biuro Informacyjne General Motors, najlepszym systemem okazał się system stref, rozgraniczający drogę na pasy przeznaczone dla samochodów wolniej lub szybciej jadących. Spragnieni szybkiej jazdy uzyskują w ten sposób prawo obywatelstwa bez narażania cudzego i własnego bezpieczeństwa.

—o—

WHITMAN CHAMBERS 76

„DON KOJOT"

— Zaproponuję mu, że cofnę swoje oskarżenie, jeżeli on uczyni to samo względem mnie i wyniesie się z tej części kraju.

— Jesteś pan wspaniałomyślny, Lawrence — zażartował szeryf.

— Do djabła ze wspaniałomyślnością! — wybuchnął Don Kojot. A on, przeklęty oszust, był wspaniałomyślny, względem biednego Dorringtona? A jak postąpił ze mną, złamał przyrzeczenie i wpakował mnie za kratki! Nie chcę słyszeć o żadnych szlachetnościach. Jestem teraz górą i wycisnę go tak, że zmieści się w mysią dziurę.

— Tylko, czy on się zgodzi opuścić te strony?

— Zobaczymy. Jeżeli nie ulęknie się sądu, rozgłosu i niesławy, to zostanie. Jeżeli zechce uratować pozory i zacząć karjerę w innem miejscu z pozostałą połową reputacji, to się stąd wyniesie. Osobiście mam wrażenie, że wybierze drugie.

Boylston powtórzył.

— Wcalebym się nie zdziwił.

— Pozwoli mi pan użyć telefonu? — zapytał skwapliwie Don Kojot. — Mam do załatwienia ważne sprawy.

Szeryf wskazał ręką na stojący na biurku telefon. Don Kojot zdjął słuchawkę i podał numer Buckaroo. Czekając na połączenie, zapytał przez ramie:

— Czy Dorrington wie, że byłem aresztowany?

— Nie, o ile mu Chandler nie powiedział. Ja nikomu o tem nie mówiłem.

— Czy wie coś o uwolnieniu Burke'go i o niepewnej sytuacji Chandlera?

— Chyba nie — odpowiedział szeryf.

W telefonie zabrzmiał znany głos Dorringtona.

— Tu mówi Lawrence, panie Dorrington — zaczął młody człowiek.

— Słucham pana.

W tonie starszego pana zabrzmiało coś, co podziałało na Don Kojota jak uderzenie iskry elektrycznej. Na kopalni stało się coś złego — albo — może — wreszcie — zdołano dotrzeć do legendarnego gniazda.

— Zwyciężył pan! — wykrzyknął Lawrence. — Znalazł pan starą komorę! — Poznałem po głosie.

— Tak. Godzinę temu.

— Czy bogate gniazdo?

— Miljony, Lawrence, miljony!

Były to entuzjastyczne słowa, które w innych okolicznościach przyprawiłyby Don Kojota o bicie serca i uczucie głębokiej radości. Ale do tego było daleko. Wargi zacięły mu się w twardą linję, a szczęki uczyniły się jeszcze bardziej kwadratowe niż zazwyczaj, gdy te słowa zwycięstwa, triumfu i sukcesu zostały wygłoszone martwym tonem człowieka pokonanego.

— Panie Dorrington! Stało się coś złego! Niech pan mówi!

— Gayle — uciekła!

— Uciekła!

— Tak. Z Chandlerem!

Głos starego zabrzmiał nutą pogrzebowego dzwonu.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Don Kojot zbladł jak ściana, ale szybko się opanował, ale przystąpił na sytuacje.

— Jak się to stało? — zapytał. — Niech mi pan opowie.

— Niema dużo do opowiadania. Przed kilku minutami wyszedłem z tunelu i znalazłem bilecik z wiadomością, że odjechała z Chandlerem, aby wziąć z nim ślub.

— Ależ ona tego łotra nie kocha! — zaoponował z uniesieniem Lawrence.

— Wiem. I to jest właśnie najsmutniejsze. Uczyniła to dla mnie. Nigdy wiele nie mówiła, ale wiem, że się martwiła, rozpaczała, że tak ciężko pracuję i że mam tyle zgryzot. Myślała, że bliski jestem bankructwa. Nie jej nie wspominałem o nowych robotach na dole. Nie wyobrażała sobie, że jesteśmy już blisko gniazda. Straciła odwagę, ot co, straciła wiarę w kopalnię. Obawiała się, że wkrótce wszystko się skończy i zostanę skazany na ciężką zarobkową pracę, aby ją utrzymać. Więc uczyniła to dla mnie, nie domyślając się, że ja znam jej pobudki, nie domyślając się, że — unieszczęśliwi mnie — tem — do końca życia.

Don Kojot jęknął.

— Chandler przyjechał po południu. Byłem wtedy w chodniku ciągnął Dorrington. — Kucharka powiedziała mi, że mieli długą rozmowę. A potem wywiózł ją swoim samochodem. Właśnie w chwili, gdy docieraliśmy do starego gniazda.

— Ale dokąd oni uciekli? — zapytał Don Kojot.

— Gayle napisała, że pojechali do Carsonu. Mają tam wziąć ślub.

— Nie wezmą do wszystkich djabłów, — wrzasnął Don Kojot. Proszę być spokojnym, panie Dorrington. Nie dopuszczę do tego małżeństwa, choćby świat miał się zawalić. Uciekam!

(d. c. n.)

KRONIKA

GRUDZIEŃ **6** PIĄTEK

DZIS: Mikołaja
JUTRO: Ambrożego

Wz. słońca g. 7 m. 25
Zachód „ g. 15 m. 28
Wz. księżyca g. 11 m. 48
Zachód „ g. 19 m. 4

Zebrania kontrolne

Jutro o godz. 9-ej rano obowiązani są zgłosić się na zebrania kontrolne w P.K.U. Łódź—Miasto I przy ul. Nowo—Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A. C. D., względnie A. C., jeden C dwa urodzeni w roku 1889 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: Sa-Sy.

W lokalu P. K. U. Łódź—Miasto II przy ul. Nowo—Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1902 zamieszkali na terenie X-go Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: od A do Z.

Na zebrania kontrolne należy się zgłosić w miejscu i terminie przepisanym, punktualnie, z książeczką wojskową i innemi posiadanemi dokumentami.

Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na zebrania kontrolne będą pociągani do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych — karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania powinni być czysto ubrani, umyci i ogoleni. (p)

Zebranie sekcji „kotoniarzy" związku pończoszników i trykociarzy

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie sekcji „kotoniarzy" związku trykociarskiego i pończoszniczego.

Zebranie zwołane było w związku z wygasającą umową zbiorową w dniu 1 stycznia r. b.

Zebrani po referacie postanowili: 1) wysunąć żądania domagając się 40 proc. podwyżki, 2) nie przyjmować więcej uczni do nauki, 3) dać przemysłowcom termin do dnia 15 grudnia na przyjęcie tych postulatów, zaznaczając, że w razie odpowiedzi odmownej robotnicy przystąpią do strajku. (p)

„Święty Mikołaj dla dzieci" Zabawa w lokalu Z.H.P.

Komitet organizacyjny zabawy dziecięcej pod nazwą: „Święty Mikołaj dla dzieci" podaje niniejszem do wiadomości Rodziców, że zaproszenia na powyższą zabawę wydaje Sekretarjat Związku Harcerstwa Polskiego przy ul. Ewangelickiej 9. Zabawa odbędzie się w lokalu Harcerstwa w dniu 8 grudnia. Początek o godz. 3-ej po południu. Tamże przyjmuje się również paczki z prezentami dla dzieci.

Odczyt o walce z błonicą

Docent Uniwersytetu Warszawskiego, p. Dr. med. Helena Sparrowowa, na prośbę miejscowego Komitetu walki z błonicą wygłosi w niedzielę dnia 8-go grudnia r. b. o godzinie 5-ej po południu odczyt o walce z błonicą (dyfterytem) ze szczególnem uwzględnieniem szczepień ochronnych.

Odczyt odbędzie się w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej L. 16.

Akademja ku czci gen. J. Bema

W dniu 8 grudnia o godz. 17 w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Nowo — Marysińskiej Nr. 1 staraniem drużyny harcerskiej im. gen. J. Bema odbędzie się akademja ku czci gen. J. Bema. Na program akademji złożą się: odczyt o gen. J. Bemie, orkiestra Tow. „Przyszłość", śpiew drużyny, deklamacja artysty Teatru Kameralnego i żywy obraz. Wejście 50 groszy.

Z Katedralnego Chóru Sumowego

W niedzielę dnia 8—go grudnia r. b. o godz. 4—ej po południu Katedralny Chór Sumowy urządza w sali „Filharmonji" Koncert, na program którego złożą się: Występy Chórów (pieśni ludowe) pod batutą p. B. Ulassa, p. H. Łotygo — Zebrowska — śpiew, p. Wrocławska — fortepjan, p. Leon Budzyński — skrzypce, p. Henryk Smużny — śpiew i p. A. Woźniakowa i R. Gertner — tańce ludowe.

Sprawa subwencji dla teatrów popularnych jest sprawą czysto polityczną

Niesłychanie cyniczne oświadczenie wiceprez. Weissberg-Wielińskiego

O poziomie umysłowym p. Weissberg - Wielińskiego nie mieliśmy nigdy zbyt dodatniego sądu.

Niemniej uważaliśmy go za sprytnego i zręcznego demagoga, umiącego operować taniemi, lecz działającemi sugestywnie na masy frazesami.

Pokazało się jednak, że p. Weissberg - Wieliński niema nawet i w tym kierunku większych zdolności.

Od dobrego demagoga wymagana jest pewna inteligencja i bystrość myśli politycznych, ostrożność w wygłaszaniu swych bojowych enuncjacyj i dyplomatyczna konsekwencja.

Przymiotów tych nie posiada przywódca ostatnich łódzkich mohikanów cekawistycznych. Posiada tylko tupet i bezczelność.

Te zaś kompromitują nietylko wodza — ale i samą partję, której p. Weissberg hetmani.

Głośny w Łodzi i w całej Polsce jest ostatnio skandal teatralny. W sprawie tej zabierała głos cała prasa, sam dyrektor B. Gorczyński — i p. Weissberg w swym słynnym „liście" — o czem pisaliśmy wczoraj.

Jest charakterystyczne: Cała burza teatralna powstała na tle niewypłacenia subwencji Teatrowi Popularnemu, do czego kulturalna instytucja ta miała najzupełniejsze prawo.

Tymczasem cała sprawa teatralna skierowana została na tory czysto osobiste.

My twierdzimy: co innego jest polemika między p. Weissbergiem, a dyr. B. Gorczyńskim, w obronie którego stanęliśmy energicznie, a co innego walka o Teatr Popularny.

Dla nas, jako dla pisma robotniczo - rzemieślniczego najważniejszą, kwestją jest kwestja wypłaty subwencji dla Teatru Popularnego.

W „liście" swoim zdemaskował się pan wiceprezydent miasta Łodzi ostatecznie twierdzeniem: **sprawa subwencji teatrów popularnych jest sprawą czysto polityczną".**

Tak jest! Wyraźnie napisał to p. Weissberg. I dał tem samem odpowiedź, czemu magistrat, mimo, iż pewna suma przeznaczona jest na to w budżecie miejskim, robi najrozmaitsze szykany scenie przy ul. Ogrodowej.

To przyznanie się p. Weissberga najzupełniej pokrywa się z tem, co pisało kiedyś „Hasło".

Pozwalamy sobie tylko uzupełnić cyniczną spowiedź p. Weissberga.

Wygryzienie dyr. B. Gorczyńskiego z Teatru Miejskiego było początkowo sprawą czysto osobistą p. wiceprezydenta, który koniecznie uszczęśliwić pragnął swego znajomka p. K. Adwentowicza.

Kaprys i samowolę wodza poparła solidarnie P. P. S. C. K. W., której p. Weissberg umiał wytłumaczyć, że kompromitacja wodza, będzie okazaniem bezsilności stronnictwa, nie umiejącego wywalczyć postulatów swego leadera.

Za p. Gorczyńskim opowiedziało się solidarnie całe społeczeństwo i partje zwalczające Magistrat.

Ponieważ p. B. Gorczyński objął w Teatrze Popularnym dyr. M. Meliny kierownictwo artystyczne, magistrackie „hajrem" padło i na tę ważną placówkę kulturalną, odmawia się jej pod najrozmaitszemi, fantastycznemi powodami pomocy.

Tak się przedstawia prawdziwe oblicze **czysto politycznej sprawy: sprawy subwencji dla teatrów popularnych.**

Społeczeństwo łódzkie żadną miarą nie może dopuścić do tego, by P. P. S. C. K. W. uczyniła sobie z teatru pole walki partyjnej, do czego z niesłychanym cynizmem przyznaje się łódzki kacyk.

Teatr bowiem jest placówką, *kulturalną*, nie ekspozyturą partyjną.

I dlatego — po niesłychanem oświadczeniu p. wiceprezydenta m. Łodzi zwracamy się z apelem do **władz nadzorczych:**

a) by zechciały pouczyć władze magistrackie o właściwych celach i zadaniach sceny popularnej,

b) by przypilnowały, by Teatr Popularny otrzymał tę subwencję, która wyznaczona jest specjalnie ad hoc w budżecie miejskim — a którą **ze względów politycznych wzdraga się Magistrat wypłacić.** Syl.

Katastrofa kolejowa

na linji Łęczyca-Kutno

W dniu wczorajszym, gdy pociąg towarowy dążący z Kutna do Łodzi znajdował się niedaleko stacji kolejowej Sierpów z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zdarzyła się katastrofa.

Otóż gdy pociąg znajdował się na znacznej wysokości dwa wagony stoczyły się z nasypu, ulegając zupełnemu rozbiciu. Wskutek katastrofy i zatarasowania toru ruch komunikacyjny na linji Kutno—Łódź był przerwany na przeciąg kilku godzin.

Zawiadomione władze kolejowe wydelegowały na miejsce swych przedstawicieli w charakterze komisji śledczej, której zadaniem będzie wszczęcie dochodzenia i wykrycia przyczyny katastrofy, która na szczęście obeszła się bez ofiar w ludziach. (p)

Znany oszust warszawski

został schwytany przez policję łódzką

Przed kilkoma dniami do urzędu śledczego w Łodzi przyszedł list gończy z komendy policji w Warszawie poszukujący niejakiego Henryka Królikowskiego zamieszkałego ostatnio przy ulicy Marszałkowskiej 79.

Królikowski przed niedawnym czasem wynajął obszerny sklep w Alejach Jerozolimskich, umeblował go luksusowo, zaangażował jakiegoś murzyna, którego wystroił w liberję i postawił przy drzwiach wejściowych, poczem obstalował wielki szyld „Przedstawicielstwo towarów bielskich".

Kilkanaście dni skład ten był otwarty, Królikowski robił poważne tranzakcje z kupcami warszawskiemi, aż trzy dni temu gruchnęła wieść, że Królikowski jest zwyczajnym oszustem, a wszystkie przez niego wystawione czeki nie mają pokrycia.

Poszkodowani kupcy zameldowali o wszystkiem w warszawskim urzędzie śledczym, który wysłał kilku wywiadowców, celem aresztowania Królikowskiego Ten jednak okazał się o tyle przezornym, że na dwie godziny przed aresztowaniem zniknął z Warszawy wyjeżdżając w kierunku Łodzi.

Policja łódzka mając jego rysopis rozpoczęła tropienie lecz dwa dni spełzły na niczem. Dopiero wczoraj późnym wieczorem dwaj wywiadowcy wydziału śledczego przechodząc obok Grand — Hotelu zauważyli na stopniach hotelu stojącego jakiegoś osobnika bardzo elegancko ubranego, który rozglądał się nieco podejrzliwie dokoła.

Ponieważ powierzchowność jego zgadzała się z rysopisem w liście gończym wywiadowcy poprosili owego osobnika do bramy i wylegitymowali go. Okazało się iż jest nim faktycznie Henryk Królikowski.

W chwili kiedy Królikowskiego aresztowano podszedł do niego jeden z poważniejszych kupców łódzkich. Zatrzymano go również lecz natychmiast zwolniono. Szczegół ten jednak pozwolił na wykrycie bardzo ciekawej rzeczy, okazało się bowiem iż Królikowski przedstawiwszy się za poważnego hurtownika warszawskiego chciał kupić większy transport towaru płacąc zań w połowie wekslami połowę zaś czekami.

Królikowskiego osadzono w areszcie do dyspozycji warszawskiego urzędu śledczego. (p)

Zwolnieni od służby wojskowej

będą płacili podatek wojskowy

Łódzkie Starostwo Grodzkie sporządziło listę osób, które w roku bieżącym będą podlegać podatkowi wojskowemu. Opodatkowaniu podlegają przeważnie osoby urodzone w roku 1908, w części zaś z lat 1907 i 1906, którzy przez komisje poborowe w r. b. zaliczeni zostali do kategorji C. D. lub E. i zwolnieni od służby w wojsku. Na listach osób podlegających podatkowi wojskowemu znajduje się około 1500 osób, z czego blisko 1200 rocznika 1908.

Wykazy osób przesłane zostały Izbie Skarbowej Łódzkiej, która po odpowiednim rozdzieleniu prześle je Urzędom Skarbowym, celem wymierzenia i ściągnięcia podatku, wynoszącego 10 do 20 złotych, zależnie od kategorji, przyznanej na komisji. Podatek wojskowy w formie dodatku do państwowego podatku dochodowego, wymierzony będzie w wysokości 10 do 20 proc. podatku dochodowego, również w zależności od kategorji. (w)

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

Ręka w trybach młockarni

W dniu wczorajszym w majątku Rogów, powiatu Brzezińskiego, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 18-letni robotnik Jędrzej Graczyk.

W czasie młócenia zboża Graczyk wkładając snop do młockarni, wsunął przez nieostrożność zbyt daleko rękę i został pochwycony trybami maszyny, które obcięły mu lewą rękę do łokcia. Niezależnie od tego wskutek upadku doznał on okaleczenia twarzy.

Ociekającego krwią robotnika, po założeniu opatrunku przewieziono do Łodzi, gdzie opatrzył go lekarz pogotowia miejskiego, a następnie przewieziono go do szpitala św. Józefa. (w)

Baczność stolarze!

Niniejszem zawiadamiamy, że w niedzielę t. j. 8 grudnia b. r. odbędzie się miesięczne posiedzenie czeladzi stolarskich we własnym lokalu przy ul. Juljusza Nr. 28.

Jednocześnie uprasza się P. P. członków, o łaskawe wpłacenie zaległych składek.

Z poważaniem
Zarząd.

Fałszywe banknoty 20-złotowe

z białym nadrukiem zamiast znaku wodnego

Ukazały się ostatnio nowe fałszywe 20-złotówki z datą 1 marca 1926 r.

Banknoty te wykonane są na papierze zwyczajnym, szarym, gładkim gdy tymczasem banknoty prawdziwe drukowane są na papierze rypsowym.

Znak wodny z podobizną króla Kazimierza Wielkiego, liczbą „20" i skrótem „zł", wykonane zapomocą nadruku farbą białą na marginesie przedniej strony, wskutek czego jest on niewidoczny na odwrotnej stronie banknotu.

Siatka, mająca imitować rypsowy papier, wykonana jest również zapomocą białej farby, lecz tylko na przedniej stronie biletu.

Rysunki są zamazane i drukowane farbą ciemniejszą.

Napis i podpisy mają kontury zamazane.

Numery nierówno rozstawione, wydrukowane są farbą ciemniejszą.

Falsyfikaty są naogół dosyć udatne i na pierwszy rzut oka trudne do rozpoznania.

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej

Najbliższy wykład publiczny na temat: „Newton", wygłosi w nadchodzącą niedzielę o godz. 12—ej m. 30 profesor Marjan Grotowski z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego — ul. Sienkiewicza 46.

Wejście bezpłatne.

Z życia sportowego Łodzi

Na wiadomość o odczycie pułk. dypl. Władysława Kilińskiego, dyrektora Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który w tym celu przybywa specjalnie z Warszawy do naszego miasta, opinja publiczna w Łodzi została żywo poruszona. Sportowcy nasi dopytują się o szczegóły odczytu pułk. Kilińskiego i są w wysokim stopniu zainteresowani jego treścią.

Otóż odczyt pułk. Kilińskiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dn. 8 grudnia, w wielkiej sali „Resursy Rzemieślniczej", o godz. 11 m. 50 w poł. W ten sposób wszyscy po nabożeństwie będą mogli wysłuchać tego odczytu na temat: „Ideowe podstawy wychowania fizycznego i sportu oraz najbliższy program w tej dziedzinie".

Bilety w cenie 30 gr. dla wojskowych i młodzieży szkolnej, a 50 gr. dla wszystkich pozostałych są wcześniej do nabycia w lokalu Polskiej Y. M. C. A. Piotrkowska 89 od godz. 10—ej rano do 10—ej wiecz., a w dniu odczytu — przy wejściu na salę.

Brylanty w żołądku rosyjskiego emigranta

RYGA, 5.XII. W tych dniach zgłosił się do jednej z ryskich lecznic emigrant rosyjski, skarżąc się na bóle w żołądku. Po naświetleniu żołądka chorego, okazało się, iż zawiera on kilka brylantów, połkniętych przez chorego obecnie emigranta przed wyjazdem z Rosji, w obawie przed rewizją G. P. U. (AW)

1 rok więzienia

za spędzenie płodu

Dnia 28 lipca r. b. na skutek prośby Bronisławy Pakos zgłosiła się do mieszkania jej przy ul. Nowo — Dworskiej 59 akuszerka Marja Hartlińska, w celu zbadania czy Pakos nie zaszła w ciążę.

Po stwierdzeniu ciąży Hartlińska wlożyła jej do pochwy kateter w celu wywołania poronienia.

Po dokonaniu tej operacji Hartlińska otrzymała 20 zł. Po odejściu Hartlińskiej na skutek boleści w brzuchu Pakos zmuszona była położyć się do łóżka.

W dniu 29 lipca r. b. Hartlińska przyszła do Pakos w celu wyjęcia kateteru. Lecz okazało się, iż cały kateter wszedł do wnętrza pochwy i nie udało się go wydobyć. Bartlińska zawezwała pomocy drugiej akuszerki Marji Dymkowskiej, zamieszkałej przy ul. Brzezińskiej 110, która zrobiła chorej skrobankę. Później zaś usiłowała wydobyć kateter szczypcami, lecz jej się to również nie udało.

Wobec tego, iż stan chorej się pogarszał Hartlińska wezwała dr. Pinczewską, która nakazała chorej do szpitala, gdzie doktór dokonał operacji otwarcia jamy brzusznej, koniecznie wskutek stwierdzenia, przedziurawienia macicy.

Sprawa powyższa w dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Kopaczewskiego.

Oskarżona Hartlińska do winy się nie przyznała, i wyjaśniła, że kateter założyła sobie sama Pakos. Zaś Pakos i Dymkowska, że usiłowały tylko wydobyć kateter, przyczem Pakos wyjaśniła, że poronienie mogło nastąpić wskutek irygacji.

Sąd po zbadaniu świadków oraz wysłuchaniu mowy prokuratora skazał Hartlińską na 1 rok więzienia, zastępującego dom poprawy, zaś Pakos na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. Dymkowską z braku dowodów winy uniewinnił. (p)

Ś. † P.

Z KRÓLÓW

ANTONINA PELIKANOWA

Obywatelka m. Łodzi.

opatrzona Św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 4. grudnia b. r.,, przeżywszy lat 80.

Eksportacja zwłok do Kościoła Św. Krzyża nastąpi dnia 6 b. m. o godz. 6.30 wieczorem.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę, dnia 7. b. m. o godz. 10.30 rano, a wyprowadzenie zwłok na Stary Cmentarz Katolicki nastąpi o godz. 2. pp.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, pogrążeni w głębokim smutku

Mąż, córki, synowie, synowe, zięciowie, wnuczki, prawnuczki i rodzina.

Siekierą w głowę

Sąsiedzkie porachunki na wsi

Wieś Uszczyn, powiatu Radomskowskiego była widownią krwawego mordu, jakiego dopuścił się mieszkaniec tejże wsi Michał Kaniewski, na osobie swego sąsiada Stanisława Łągwy.

Obaj wymienieni już od dłuższego czasu żyli w stosunkach niezbyt przyjaznych i Kaniewski odgrażał się, że porachuje się z Łągwą. W dniu wczorajszym upatrzywszy chwilę, kiedy Łągwa wracał z lasu, Kaniewski podszedł do niego, odebrał siekierę i kilkoma uderzeniami w głowę zabił go na miejscu.

Wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć, która nastąpiła z powodu pęknięcia czaszki.

Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu w Piotrkowie do dyspozycji władz sądowych. (w)

Zuchwały napad bandycki

Bandyci zrabowali piętnaście złotych

W dniu wczorajszym o godzinie 1-ej we wsi Sielce, powiatu łaskiego kilku zamaskowanych bandytów dokonało zuchwałego napadu na dom gospodarza rolnego Bednarka.

Bandyci, najwidoczniej dokładnie poinformowani o tem, wtargnęli do mieszk. w chwili, gdy znajdowała się tam jedynie żona Bednarka, 49-letnia Marjanna, uderzeniem drążkiem żelaznym w głowę powalili ją na ziemię, poczem wyłamali szuflady szaf i stołów, skąd zabrali 15 złotych poczem zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo. Dopiero po pewnym czasie, znaleziono nieprzytomną Bednarkową, która wyjaśniła faktyczny stan rzeczy.

Powiadomiona o powyższym napadzie policja powiatu łaskiego, prowadzi dochodzenie, jednak dotychczas sprawców napadu nie zdołano ująć. (w)

Co nam św. Barbara

wyprorokowała na zimę?

Przyszła oczekiwana św. Barbara, jako najpopularniejsza w grudniu wróżka pogody zimowej — i pozostawiła nas w niezupełnie wyraźnej pewności Prognozy meteorologji praktycznej, utrwalone w wierszowanych powiedzeniach stuletniego kalendarza, wyrażają się co do proroctwa św. Barbary bardzo kategorycznie — to znaczy przewidują na ten dzień tylko pogodę zdecydowaną.

„Kiedy na Barbarę mróz
szykuj chłopie dobry wóz,
a sanie na górę włóż".

Powiada jedno z takich przysłów. Mrozu, w dzień św. Barbary nie mieliśmy to znaczy, że na łagodną pogodę w końcu grudnia, w szczególności na Boże Narodzenie, niema co liczyć. Będzie zimno.

Do jakiego jednak stopnia będzie zimno? Inne przysłowie meteorologiczne mówi:

„Kiedy na Barbarę błoto,
będzie zima, jak złoto".

Błoto istotnie było jakkolwiek umiarkowane, co dowodzi, że na „zimę, jak złoto" tylko z zastrzeżeniami można liczyć. Znanego i najbardziej cytowanego przysłowia:

„Kiedy na Barbarę gęś chodzi po lodzie,
to będzie Boże Narodzenie po wodzie"

w tym roku nie można zastosować, bo pomimo podeschnięcia, nie mamy ani stopnia mrozu, a tembardziej lodu. Może przynajmniej można liczyć na śnieg w Boże Narodzenie, bo inny są nowu dwuwiersz podaje:

„Gdy na Barbarę odtaje,
to szykuj sanie".

Nic wprawdzie teraz nie odtajało, bo przedtem nic nie zamarzło, no, ale stan jest taki prawie, jakby tajało. Trzeba teraz jeszcze czekać „imienin" świętego Mikołaja w dniu 6 grudnia — co on nam powie. O świętym Mikołaju także jest kategoryczna deklaracja praktycznej meteorologji:

„Na św. Mikołaja zdejm koła,
boć to jego przykazanie —
rzucić wóz, a wsiąść na sanie".

Wątpliwe jest jednak, czy w ciągu tych niecałych dwu dni zdoła przyjść mróz ze śniegiem, aby można było „wsiąść na sanie". A może „na święty Ambroży (17 b. m.) poprawią się mrozy"?

Jednem słowem zdaje się być pewnem tylko, że na Boże Narodzenie będzie zimno. Czy będzie już lód — niewiadomo, niewiadomo także, czy będzie opad śniegowy.

Co do całości zimy — wszystko w dalszym ciągu raczej zapowiada łagodną. Wprawdzie w końcu listopada „późno kwitnące drzewa nie są dobrym znakiem", ale znowu do ostatnich niemal czasów pokazujące się na powierzchni ziemi dżdżownice zapowiadają raczej, że zima będzie przeciętnie lekka, że raczej będą przymrozki nocne, ale trwałych mrozów nie będzie.

Pewniejszej prognozy, oczekiwać można dopiero, gdy minie 12 grudnia, który jest porą pierwszych, poważniejszych już mrozów, a następnie wykład już stanowczy wyda początek astronomicznej zimy, 21 grudnia. Według prognoz meteorologji praktycznej — „jeżeli wiatr tego dnia (21 grudnia) wieje z północy, albo ze wschodu, to nastąpi mroźna zima", ale małe opady śniegowe; jeżeli wiatr tego dnia wieje z południa, albo z zachodu, a przytem będzie sucho — to nadchodząca zima będzie mroźna i bardzo śnieżna; gdyby jednak przy jednym z tych wiatrów, wiejących danego dnia, deszcz padał — nastąpi potem zima bardzo zmienna.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: N. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Succ. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Kondrowskiego (Nowomiejska 15). (p)

Tragiczny wypadek przy ul. Cegielnianej

W dniu wczorajszym przy ulicy Cegielnianej 29 miał miejsce tragiczny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą życia ludzkiego.

Otóż do bramy nr. 29 przy ul. Cegielnianej wjeżdżał wóz naładowany wysoko towarem, należący do jednego z łódzkich towarzystw ekspedycyjnych. Wysoko nałożone bele towarów nie mogły przedostać się przez bramę, która w proporcji do góry towarów znajdującej się na wozie była za niską i siedzący na wozie ekspedjent firmy: 22—letni Majer Gordin znalazł się jakgdyby w prasie między towarami a krawędzią bramy.

Na krzyk duszącego się wprost Gordina zatrzymano wóz i po zrzuceniu kilku bel towarów zdjęto nieprzytomnego Gordina. Zaalarmowano natychmiast pogotowie którego lekarz skonstatowawszy stan groźny przewiózł go do szpitala św. Józefa. (i)

O młodzież akademicką

Przedwczesne triumfy „Gazety Warszawskiej"

Dłuższy ustęp swego przemówienia wygłoszonego w Wilnie, poświęcił p. minister Czerwiński młodzieży akademickiej.

„Zapewne nie jedna i nie jeden z Was — mówił p. minister — staje zdumiony, patrząc na najbardziej rzucający się dzisiaj w oczy typ młodzieńca polskiego, wychowanego już w gimnazjum Polski Niepodległej i wstępującego do szkoły wyższej. Widziałem osoby, które patrząc na te jaskrawe „dekle" i „bandy" albo czytając, czy słysząc o zdarzających się coraz częściej na naszych wszechnicach „krawalach" niemieckich — pytały z przerażeniem: — Jakże to? Więc, poto trzeba było odzyskania niepodległości, poto trzeba było spolszczenia szkolnictwa na całym obszarze ziem naszych, aby wzorem dla polskiego studenta stał się bursz niemiecki?"

P. minister słusznie, oczywiście przypuszcza, że „młodzież w chwili grożącego niebezpieczeństwa bez wahania zmieniłaby owe barwne „dekle" na szare rogatywki i poszłaby złożyć swoje młode życie na ołtarzu ojczyzny."

Ale równie słusznie p. minister wyraża niepokój, czy ta młodzież akademicka, z której wyrośnie przyszła inteligencja polska, znajdzie wspólny język z tem nowem pokoleniem polskiem, które rośnie obecnie „w cieniu kominów fabrycznych, szybów górniczych, w cieniu sadów wiosek naszych".

Niepokój ten podzielić musi każdy, — kto widzi, że ogromna większość młodzieży akademickiej nie usiłuje nawet znaleźć „wspólnego języka" z młodzieżą wiejską i robotniczą.

Nie widać jej u pracy wśród tej młodzieży. Jeszcze starzy społecznicy dodzierają resztek sił w pracy dla nowego pokolenia młodzieży wiejskiej czy robotniczej, ale rówieśnicy tej młodzieży z ławy akademickiej nie interesuje się jej życiem, dążeniami, zmaganiami. „Dekle" i „bandy" odgrodziły się murem chińskim przesądów burszowskich od maciejówek i kaszkietów.

Tym stanem rzeczy zachwycona jest tylko „Gazeta Warszawska". Biuletyny o niedawnych wyborach do Naukowego Komitetu Akademickiego na szpaltach „Gazety Warszawskiej" brzmiały jak biuletyny z pola bitwy. Zabrzmiały głosem fanfary zwycięstwa — Hurra? Młodzież — nasza, a więc: przyszłość nasza? — triumfuje „Gazeta Warszawska".

Przedwczesne to triumfy. Młodzież, która w wyborach obecnych rzucała do urn wyborczych kartkę z „jedynką" dopiero za jakieś lat 10 zacznie naprawdę wywierać wpływ na polską rzeczywistość. Wiele wody przez ten czas w Wiśle upłynie i niejedno w poglądach tej młodzieży, pod względem zetknięcia się z życiem realnem, ulegnie zmianie.

Jedno jest tylko pewne: jeśli młodzież ta istotnie przejmie się hasłem Wielkiej Polski, jeśli istotnie dla tego ideału zechce pracować, to prędzej czy później zrozumie, że prawdziwą Wielką Polskę tworzy się nie w „burszenschaftach" i że droga do osiągnięcia wielkości Ojczyzny nie leży ani w obłędnem politykowaniu endeckiem ani w ulicznych burdach z policją.

Prędzej czy później młodzież ta, jeśli istotnie przejmie się szczerze i głęboko ideałem Mocarstwowej Polski, — znajdzie się tam, gdzie sztandar tej Polski dzierży w swych sprężystych i niestrudzonych dłoniach Marszałek Józef Piłsudski?

Aes.

Czasopisma

„Młoda Matka"

Wyszedł z druku numer 23 dwutygodnika „Młoda Matka", na treść jego złożyły się następujące artykuły: „Zima i dziecko" — Dr. M. Gromski, „Konkursy piękności dzieci" — Dr. J. Bogdanowicz, „Godziny karmienia" — Dr. Z. Glińska, „Z higjeny macierzyństwa" — Dr. J. Smiarowska, „Co wiemy o dziecku" — Z. I., „Swoboda" — W. Kujawska, „Matka czy rodzice" — M. B., „Ogólna charakterystyka faz rozwojowych dziecka" — J. Dylińska, „Muzyka" — Syder Rej. Od powiedzi na listy rodziców.

Do numeru jest dołączony dwutygodnik „Rady Praktyczne" i tablica haftów.

O nawiązanie kontaktu z Rosją

zabiegają firmy łódzkie

Jak się dowiadujemy ze sfer gospodarczych od dłuższego czasu przemysł średni w Łodzi za pośrednictwem Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego stara się o nawiązanie kontaktu z rynkiem rosyjskim drogą przyjęcia ich do Izby Handlowej Polsko — Sowieckiej.

Na ostatniem posiedzeniu Izby omawiana była sprawa przyjęcia firm do Izby jednakowoż kwestja ta została odroczona ze względu na niewypełnienie przez starające się firmy pewnych formalności od których uzależnione jest przyjęcie. Jak się dowiadujemy procedura przyjęcia do Izby jest następująca: firma starająca się o przyjęcie jej do Izby złożyć musi odpowiednią deklarację podpisaną przez dwóch dawnych członków.

Dotychczas jak nas informują o przyjęcie starały się następujące firmy: Rozen i Wiślicki, Treszczański i Gliksman, Jelenkiewicz i Ska, B. Chmielnicki i Aron Szpilka. Jak nas informują najważniejszym powodem starań firm łódzkich o przyjęcie ich do Izby jest prócz nawiązania kontaktu handlowego z Rosją możność oficjalnej interwencji w sprawie kontyngentu handlowego. (i)

Francuz o Polsce

Odrodzona Polska imponuje zagranicznym gościom

Deputowany francuski, Antoine Salles, prezes Stowarzyszenia Francusko - Polskiego w Lyonie, skreślił w swym referacie wrażenia i obserwacje z podróży po Polsce. Nietylko we własnem imieniu, ale w imieniu parlamentarnej misji francuskiej, wraz z którą objeżdżał Polskę, referuje dep. Salles wszystko, co przewinęło się podczas podróży i zwróciło uwagę misji.

Poczynając od opisu Poznania, poprzez wrażenia z wizyty w Warszawie, zatrzymuje się dep. Salles dłużej nad pobytem w Łowiczu i Nieborowie, gdzie wprawia go w zachwyt widok barwnych strojów ludowych i uroda Łowiczanek, podczas obchodu dożynków.

Górny Śląsk, Gdynia, Chorzów imponują gościom francuskim swą gorączką pracy i rozmachem w rozwoju. Wieliczka, Borysław, pejzaże galicyjskie, Kraków, Lwów uderzają zwiedzających pięknem krajobrazu, architektury, ciągłością i dawnością kultury.

Imponujące wrażenie sprawia, jak to zaznacza p. Salles, gmach Wawelu, który, zdaniem jego, mało ma sobie równych w Europie. „Wolna w swym rozwoju, idąc dalej po drodze postępu w tem samem tempie, w jakiem posuwa się obecnie, Polska ma wszelkie widoki pozostania jednem z pierwszych państw w Europie", temi słowy zakończa p. Salles swój referat.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▪ KINO ▪ WIDOWISKA ▪ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Pan Topaz.
Teatr Popularny: Skalmierzanki.
Teatr Kameralny: — Mężczyzna i Kobieta.

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo: — Miłość kozaka.
Bajka: — Szampan.
Capitol: — Motyl brukowy.
Casino: — Manolescu.
Corso: — Szalony jeździec.
Czary: — Walki w Palestynie.
Era: — Policmajster Tagiejew.
Grand—Kino: — Hrabia Monte Christo.
Luna: — Maski Erwina Reinera.
Mimoza: — Uśmiech losu.
Odeon: — Papo ja chcę hrabiego.
Palace: — On nie powróci już.
Resursa: — Erotikon.
Raj: Dalsze dzieje Tarzana.
Słońce: — Pat i Patachon jako pasażerowie na gapę“.
Spółdzielnia: — Pojedynek w przestworzach.
Syrena: — W szponach żółtych djabłów.
Uciecha: — Co kocha kobietka.
Venus: — Walka tytanów.
Wodewil: — Papo ja chcę hrabiego.
Zachęta: — Ostatni pocałunek.

TEATR MIEJSKI
„PAN TOPAZ“.

Dziś w piątek o godz. 8,30 wiecz. po raz pierwszy arcywesoła komedja, będąca świetną satyrą stosunków współczesnych, M. Pagnol'a „Pan Topaz“, która zdobyła rekordowe powodzenie zagranicą i ostatnio w Warszawie.

„RYWALE“.

Jutro o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych „Rywale“ w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera.

Wieczorem po raz drugi „Pan Topaz“.

TEATR KAMERALNY.
Traugutta Nr. 1.
„MĘŻCZYZNA I KOBIETA“.

Dziś, piątek i dni następnych w dalszym ciągu wyborna komedja konwersacyjna Wł. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta“ w reżyserji M. Meliny.

„BRONX — EXPRESS“.

W najbliższy czwartek oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem premjera fantastycznej groteski amerykańsko — żydowskiej Ossipa Dymowa „Bronx — Express“. Reżyseruje L. Zbucki. Specjalne dekoracje przygotowuje E. Pietkiewicz. Udział biorą: Biskupska, Faleńska, Marcinowska, Bogdanowicz, Daniłowicz, Madaliński, Matuszkiewicz, Warchałowski i Zbucki.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.
Ostatnie powtórzenie „Skalmierzanek“.

Dziś, piątek po raz bezwzględnie ostatni barwne i wesołe „Skalmierzanki“ poczem powodzeniowe to widowisko schodzi z afisza Teatru Popularnego.

W sobotę wiecz. i w niedzielę popoł. i wiecz. sensacyjna amerykańska komedja „Pociąg widmo“.

Ceny miejsc na okres przedświąteczny zniżone.

„KOPCIUSZEK“.

Popularna, kolorowa, przeplatana śpiewami, tańcami i efektami czarodziejskiemi, doskonale wystawiona bajka dla dzieci „Kopciuszek“ dana będzie w sobotę o godz. 4 popoł. i w niedziele o godz. 12,50 w południe.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

W sobotę i niedzielę dwa razy „Skalmierzanki“ w premjerowej obsadzie Teatru Popularnego.

„SKALMIERZANKI“
W SALI FILHARMONJI.

Po pełnym sukcesie artystycznym, jakie odniosła w Teatrze Popularnym pierwszorzędnie wystawiona, wesoła i barwna przeplatana ewolucjami, tańcami i śpiewami komedjo — opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki“ — widowisko to dane będzie raz jeden w Sali Filharmonji w środę dn. 11 b. m. o godz. 8,30. „Skalmierzanki“ wyreżyserował wybitny artysta scen warszawskich Janusz Strachocki. W popisowych rolach utalentowana para artystów: Marja i Aleksander Zabczynscy, a dalej: Bronowska, L. Pilarska, H. Puchniewska, R. Górowski, A. Górecki, L. Skorasiński, A. Tartakowicz, T. Warchałowski. Kolorowe dekoracje E. Pietkiewicza.

Sprzedaż biletów po cenach wyjątkowo niskich (od 1 zł. do 5 zł.)

„GRAND KINO“

„ZEMSTA HRABIEGO MONTE CHRISTO“

W dniu wczorajszym odbyła się premjera drugiej serji najgłośniejszego filmu nieśmiertelnego dzieła Aleksandra Dumasa p. t.: „Zemsta hrabiego Monte Christo“. Zainteresowanie premjerą było tak wielkie, że sala „Grand Kina“ okazała się za małą, by pomieścić te tysiączne rzesze kinomanów łódzkich, którzy z niezwykłem zaciekawieniem śledzili dalsze losy „Hrabiego Monte Christo“, który zawładnąwszy olbrzymiemi skarbami księdza Farji — dalsze swoje życie poświęcił zemście nad wszystkimi tymi, którzy doprowadzili go do nieszczęścia i wtrąciły go do więzienia.

Druga serja wielkiego tego filmu odznacza się niebywałym rozmachem reżyserskim i kolosalną wprost królewską wystawą. Już z fotografji wystawionych przed kinem i kilku scen wyświetlanych na końcu pierwszej serji łatwo możemy nabrać przekonania o piękności i potędze tego wspaniałego arcydzieła, które śmiało zaliczyć możemy do najpiękniejszych i najbogatszych filmów współczesnej kinematografji.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
6 grudnia.

11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12,05 — 13,10 — Koncert z płyt gramofonowych.
13,10 — Komunikat meteorologiczny.
13,20 — 15,00 — Przerwa.
15,10 — Komunikat gospodarczy.
15,20 — Przegląd wydawnictw periodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki.
15,45 — Komunikat Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.
16,15 — 17,15 — Koncert z płyt gramofonowych.
17,15 — Odczyt org. staraniem „Rodziny Wojskowej“ p. t. „Cele i zadania Rodziny Wojskowej“.
17,45 — Koncert orkiestry mandolistów pod dyr. A. Szczegłowa.
18,45 — Rozmaitości.
19,10 — Giełda rolnicza.
19,25 — 19,40 — Muzyka z płyt gramofonowych.
19,58 — 20,00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.
20,00 — Odczytanie programu na dzień następny.
20,05 — Pogadanka muzyczna — wygł. p. Karol Stromenger.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

223 **PORADA 3 zł.**

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 1.28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 190

DOKTOR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 126-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 40

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

POŃCZOCHY STANIAŁY!!!

Zawdzięczając łaskawemu poparciu naszych wyrobów pończoszniczych przez Sz. Klientelę, a w związku z tem poważnym obrotom

Ceny wyrobów pończoszniczych zostały zniżone

Dom Handlowy „JULPOL" Sp. z o. o. Łódź, Al. Kościuszki 22.

Skład fabryczny front parter

Filja w Tomaszowie Maz. ul. Prez. Mościckiego 10

Institut de Beauté

ANNA RYDEL

(Diplome de l'Université de Paris)

CEGIELNIANA 19, m.8 tel.69-92

Godziny przyjęć dla Panów i Pań od 10—8.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych. defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą. Elektroterapja. (Arsowalgalvanfaradyzacja). Kwarc. Solux, Helioterapja. Farbowanie włosów.

Różne

Biżuterję kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa". Piotrkowska Nr. 123 w podwórzu 274

Biżuterja zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 123 w podwórzu.



Wielki wybór **wózków** dziecinnych krajowych zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyściełane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznych składzie **„DOBROPOL" Łódź Piotrkowska 73** w podwórzu, **tel.1-58-61**

Zaginęła karta rejestracyjna na imię Stanisława Lewandowskiego wydana przez P. K. U.—Łódź.

Akta sprawy № Z. 264/29 r.

WEZWANIE PUBLICZNE.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28, poz. 20) zawiadamia, że firma „M. Kirsztajn", mieszcząca się w Łodzi, ul. Plac Wolności Nr. 7, wniosła w dniu 13 listopada 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 21 grudnia 1929 roku, na godzinę 10-ą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego № 115, pokój № 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) J. Kiszmiszjan

Sekretarz w/z (—) T. Cichecki

Patelony Płyty

WESTFALJA

Buty Kalosze Śniegowce

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79 tel. 1.58-38

CEBULKI KWIATOWE

(tylko jeszcze kilka dni) oraz nasiona do jesiennego wysiewu. Polecają

SKŁADY L. JASIŃSKIEGO

w Łodzi, Andrzeja 10, tel. 168-56 w Łęczycy, Poznańska 30, tel. 125.

Popierajcie Polski Biały Krzyż

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 1-27-83

OKAZJA

dla gospodarnej pani.

Bardzo praktyczna masywna, mało zajmująca miejsca, prawie nowa

DOMOWA MAGIEL

mechaniczna, okazyjnie do sprzedania.

Wiadomość 6-go Sierpnia 12, w mleczarni S. Janiaka.

Przyjdź do nas

usłyszysz radjo 3 lampowe w luksusowem wykonaniu **za 220 zł.** a przekonasz się, że tylko my możemy dać to co inni sprzedają drożej. **Będziesz zadowolony**

POLSKIE RADJO

Inż. J. Krzyżanowski i S-ka

ANDRZEJA Nr. 4.

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel.179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalnie godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp.

Dla niezamożnych **ceny lecznic** 22

PAMIĘTAJCIE O INWALIDACH WOJENNYCH

Do akt Nr. 2175—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Marszałkowskiej Nr. 29 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Piotra Rutkowskiego składających się z mebli ocenionych na sumę 488 zł.

Łódź, dnia 21 listopada 1929 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

Do akt Nr. 2716—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szulima Sulimierskiego składających się z dwóch koni, złotego zegarka i innych ruchomości ocenionych na sumę 1300 zł.

Łódź, dnia 25 listopada 1929 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

WATALINA

lekka i ciepła tylko w firmie

EDMUND BOKSLEITNER

Łódź, Sienkiewicza 79, tel.41-79

Nr. 2384.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi „XVI" rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln., ogłasza, że w dniu 13 grudnia 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 198—200 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „Zygmunt Manasse SS—wie" i składających się z kotłów do wypalania mąki, oszacowanych na zł. 1000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik (—) RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 2511, 2512, 2459 — 29 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi „XVI" rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln., ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 171 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Jana Tucholskiego i składających się z mebli, oszacowanych na zł. 1275.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik (—) RAFAŁ SAKKIŁARI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Drewnowskiej Nr. 19 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Zofji, Bolesława, Antoniny i Stanisławy Ciurapskich i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 1050.

Łódź, dnia 4 grudnia 1929 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 2334—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul Pomorskiej pod Nr. 83/85 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Mitlin i Góralski" składających się z ekshaustera na łożyskach kulkowych ocenionego na sumę 3600 zł.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt. Nr. 3627—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul Pomorskiej pod Nr. 83/85 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Mitlin i Góralski" składających się z maszyny do pisania, kasy ogniotrwałej, mebli, i klaczy 5-letniej ocenionych na sumę 1790 zł.

Łódź, dnia 29 listopada 1929 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt. Nr. 3544—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 10 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Icka Opoczyńskiego składających się z mebli i kapeluszy ocenionych na sumę 1500 zł.

Łódź, dnia 19 listopada 1929 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt Nr. 1722—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wysockiego Nr. 23 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bolesława i Marjanny Kozłowskich składających się z maszyny do szycia i różnych mebli ocenionych na sumę 560 zł.

Łódź, dnia 27 listopada 1929 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

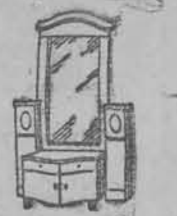
Do akt Nr. 1352—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Senatorskiej Nr. 31 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Leokadji Matwiejew składających się z różnych mebli ocenionych na sumę 960 zł.

Łódź, dnia 2 grudnia 1929 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI



Meble POJEDYNCZE

ZAKŁ. STOLARSKI JULJUSZA 20

Lustra Trema

WYTW. LUSTER **Alfred Teschner**

JULJUSZA 20 RÓG NAWROT TEL. 40-61

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „ „ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo
Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Henryk Rabczyński — Wydawca: Tow. Rzeml. „Resursa" — Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz.

Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15.